Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynos w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 303. **Kraków, Wtorek dnia 1 Listopada 1904 r.** **Rok XII.**

Żydzi i wolnomularze we Francji.

Dwa są kraje w Europie, które można nazwać rajem żydowskim: Węgry i Francja; to też oba zbierają obfite owoce swojej żydowskiej polityki. Widoczny swój upadek polityczny i moralny, zawdzięcza Francja przedewszystkiem przeważnemu wpływowi żydów, — jak zaś żydzi wyzyskują swoją przewagę, o tem możemy się dowiedzieć z ostatniego posiedzenia parlamentu francuskiego. Stosunki odsłonięte przez interpelację deputowanego Guyot de Villeneuve, są tak skandaliczne, że wprost trudnoby było im uwierzyć, gdyby nie autentyczne stwierdzenie faktów, przez listy i dokumenty.

Rzecz to już dawno wiadoma, że we Francji obok rządu, a nawet po nad nim, stoją loże wolnomularskie, prowadzone wyłącznie przez żydów. Wolnomularze stanowią stowarzyszenie tajne, o statutach niedostępnych dla nie należących do związku, z celami tajemnymi, a mimo to rząd, który prześladuje kongregacje zakonne pod pozorem nielegalności ich istnienia, nietylko nie zaczepia wolnomularzy, ale liczy się z nimi i stosuje się nawet do wskazówek od nich wychodzących.

To też paryski „Wielki Orjent“, — taką nazwę nosi główna francusko-żydowska loża wolnomularska, — jest niejako pobocznym rządem i stamtąd wychodzi główna antyreligijna i antyspołeczna agitacja, która podzieliła Francję na dwa wrogie obozy.

W ostatnich czasach wolnomularze rzucili się z całą zapalczywością na armję, jedyną publiczną instytucję, niezupełnie jeszcze zdeorganizowaną, — jedyną władzę publiczną, której boją się międzynarodowi rewolucjoniści i żydzi. Ponieważ znaczna większość oficerów, trzyma się starych tradycyj i wierzeń katolickiej Francji, „Wielki Orjent“ postanowił przeprowadzić „puryfikację“ armji, w duchu żydowskim.

W tym celu zorganizowano cały system szpiegowski, na czele którego stanęło kilku oficerów karjerowiczów, zauszników teraźniejszego ministra wojny Andrego i obecnego rządu. Niejaki kapitan Mollin przydzielony do ministerstwa wojny, przesyłał regularnie prezesowi i sekretarzowi „Wielkiego Orjentu“, żydom, listę oficerów przeznaczonych do awansu, z żądaniem informacji; oficerowie pochwaleni przez żydowskich masonów, otrzymywali awans, inni byli niemiłosiernie pomijani. Do listów był dołączony kwestjonarjusz dotyczący usposobienia oficerów. Są tam takie pytania:

Czy kandydat chodzi do kościoła? Gdzie wychowuje swoje dzieci? Czy jest antysemitą? Od odpowiedzi kreślonej przez żydów zależał los kandydatów. Jeżeli oficer, lub jego żona, byli praktykującymi katolikami, jeżeli wychowywał dzieci w szkołach katolickich, jeżeli wyrażał się niechętnie o żydach, odmawiano mu absolutnie awansu...

Te wszystkie fakta przytoczone na trybunie parlamentu, nie zostały odparte, tylko minister André wyparł się obłudnie solidarności z Molinen. Oburzenie ogólne było tak silne, że rząd uniknął upadku tylko większością 4 głosów oddanych przez ministrów...

Ale oto przykład, do jakich podłości zdolni są żydzi, gdy mają władzę w rękach i gdy chcą zgnębić swoich przeciwników; — a głównym ich przeciwnikiem jest zawsze i wszędzie Chrystjanizm.

Minister Randa.

Charakterystyka dra Randy w *Podwysockich Listach.* Mowy dra Randy w Izbie Panów. — Gorący patrjota. — Dr Randa domaga się drugiego uniwersytetu czeskiego. — Co dr Rezek mówi o drze Randzie. — Dobry Czech. — Jak dr Randa wygląda.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm)* pisze:

Organ prezesa klubu młodoczeskiego dra Fryderyka Pacaka *Podwysocke Listy* ogłosił bardzo zajmujący rys działalności politycznej nowego ministra czeskiego dra Randy.

Miał lat 47, gdy hr. Taaffe w 1881 r. — czytamy tamże — wyjednał jego nominację na członka Izby panów.

Poprzednio wziął żywy udział w walce o utworzenie uniwersytetu czeskiego w Pradze. — Rozporządzeniem cesarskiem z dnia 18 kwietnia 1881 r. polecono gabinetowi utworzyć uniwersytet czeski i uzyskać odpowiednie pokrycie budżetowe. Izba panów radziła nad przedłożeniem rządowem w lutym 1882 roku. Podczas rozpraw przemówił także dr Randa.

Zabrał głos w kwietniu 1887 r., gdy chodziło o wniosek Schmerlinga, który domagał się zniesienia rozporządzenia językowego Pražaka z roku 1886 dla okręgu czeskiego sądu krajowego wyższego. Argumentował wówczas, że Niemcy albo nie powinni byli w 1869 r. zaprowadzać języka polskiego w urzędowaniu wewnętrznem albo też język niemiecki jako jednolity urzędowy nie jest potrzebą bezwzględną dla państwa. — Rząd ma wszelkie prawo z własnej inicjatywy i według własnego uznania zaprowadzać zmiany w języku urzędowym wewnętrznym i zewnętrznym, ponieważ ta kwestja nie wchodzi w zakres ustawodawstwa ani państwowego, ani krajowego. — Sprzeciwił się też stanowczo tłómaczeniu na czeskie dokumentów urzędowych, mających być wyłącznie redagowanymi w języku niemieckim. — Administrację państwa od dawna prowadzono zawsze w językach krajowych. Zaprotestował wówczas energicznie przeciwko podziałowi Czech na część niemiecką i niemiecko-czeską. Taki podział byłby przedewszystkiem niekorzystnym dla Niemców. Przyniósłby im niezmierną szkodę narodową, jeżeli Czesi przystaliby istotnie na podział Czech. Po raz ostatni przemawiał dr Randa w Izbie panów podczas obrad nad ustawą wojskową w 1889 r. Domagał się, by ochotnikom jednorocznym narodowości czeskiej pozwolono część egzaminu na oficera składać w języku czeskim.

Z kolei dr Randa wyrósł na szermierza postulatu, by język czeski zaprowadzono także w urzędowaniu wewnętrznem i by założono uniwersytet czeski w Bernie. Na zjeździe prawników czeskich w Pradze dr Randa świetnie przeprowadził dowód słuszności obu żądań. Należy podkreślić, iż całkowicie zaakceptował program żądań językowych, opracowany i ogłoszony przed dwoma laty przez posłów młodoczeskich. Słowem, dr Randa tworzy żywe wcielenie wyraźnego programu narodowego czeskiego, programu, który obejmuje nie poszczególne stronnictwo, lecz cały naród. Okolicznością znamienną jest fakt, że dr Randa obecnie został ministrem-rodakiem, jeszcze znamienniejszą jest okoliczność, że dr Randa zgodził się przyjąć to stanowisko w gabinecie obecnym, mniej życzliwym dla Czechów, niż gabinet hr. Taaffego. Onego czasu w 1879 roku hr. Taaffe zapewniał, że nominacja dra Pražaka na ministra nie zapowiada zbliżenia się do Słowian. Taksamo dzisiaj dr Koerber zaręcza, że zamianowanie dr Randy ministrem nie dowodzi zmiany systemu.

Dra Randę oczekują ciężkie czasy.

Tyle *Podwysocke Listy.*

Krótką, lecz świetną charakterystykę dra Randy skreślił także b. minister czeski, ekscelencja Antoni Rezek.

Wydawca wiedeńskiej *Konservative Korrespondenz* wiedział z rozmów poprzednich, że dr Rezek największą wagę przykłada do ustalenia raz na zawsze bytu instytucji czeskich ministrów-rodaków. Dlatego więc poprosił b. ministra o opinję w sprawie nominacjii dra Randy.

Dr Rezek wyraził swą radość z racji tego mianowania.

Jestem dumnym — oświadczył — że dr. Randa był w wielu kierunkach moim nauczycielem, potem moim kolegą, od chwili zaś mojego wstąpienia do gabinetu przyjacielem i wiernym doradcą. Jego nominacja równa się hołdowi, złożonemu zasługom naukowym ludu czeskiego.

Nowy minister czeski — ciągnął dalej dr. Rezek — jest niezmordowanym pracownikiem, człowiekiem wielkiego taktu, znawcą naszych stosunków, jak mało kto w krajach korony czeskiej. Trzeba przyznać, iż nawet najskromniejsze żywioły będą zadowolone z jego nominacji. Takiemu człowiekowi bowiem, jak Randa, który przeszło lat 40 działa jako profesor uniwersytecki, który wychował tysiące uczniów działających w wszystkich dziedzinach życia publicznego, który pracami naukowemi sworzył podstawę literatury naukowej w Czechach, takiemu człowiekowi niepodobna zarzucać, iż jest złym Czechem. Każdy, kto go zna bliżej, kto wie, jak zabiegał o podział uniwersytetu praskiego na czeski i niemiecki, kto widział, jak się krzątał o rozwój uniwersytetu w Pradze, ten musi przyznać bez zastrzeżeń, że jest to człowiek gorąco kochający własny naród.

Tyle dr. Rezek.

Od siebie dodam, że minister Randa przypomina jenerała w ubraniu cywilnem. Wysoki, smukły, trzyma się prościuteńko mimo lat siedmdziesięciu. Ostry wyraz twarzy. Rysy regularne. Wąs sumiasty, podgalany tak, iż kawałki brody w kątach ust tworzą jego przedłużenie. Nosi binokle w czarnej, rogowej oprawie. Mówi głośno, zdaniami krótkiemi, formułowanemi jasno. W każdym celu znać wybitną indywidualność.

Żołnierze i oficerowie rosyjscy.

(Garść uwag i spostrzeżeń z natury, zebranych przez oficera rosyjskiego.).

I. Klęski, jakie ponosi Rosja w wojnie na Dalekim Wschodzie, zwracają oczy wszystkich na armję rosyjską, której ciągłe niepowodzenia zrobiły niespodziankę nawet tym, co zbytnio nie wierzyli w militarną potęgę Rosji.

Nie ulega wątpliwości, że losy wojny zależą od najrozmaitszych warunków. Dużą rolę odgrywa tu przygotowanie do wojny i należyta organizacja, jak na przykład zabezpieczenie dowozów, dostateczna ilość broni, zapasów amunicji i żywności, a także mniej lub więcej dokładna znajomość terenu, na którym wypadnie prowadzić działania wojenne.

Pod tym względem Rosja w obecnej wojnie wykazała wielką nieudolność. O intendanturze rosyjskiej byłoby zbytecznem mówić. Co się zaś tyczy znajomości terenu, to dotychczasowy przebieg wojny dostatecznie wykazał, że dowódcy rosyjscy grają często w „ślepą babkę“, nie mając nieraz pojęcia, gdzie się sami znajdują. A jeśli do tego dodamy nieudolną służbę wywiadowczą, tak, że sztab rosyjski nigdy dobrze nie wie, gdzie się znajduje nieprzyjaciel i w jakiej liczbie, to łatwo zrozumiemy, dlaczego armję rosyjską spotykają tak często różne, nie bardzo dla niej pożądane „niespodzianki“.

To są czynniki techniczne, wpływające na losy wojny. Lecz bez wątpienia decydujący ma tu wpływ wartość moralna wojska, strona duchowa oficerów i żołnierzy. I pod tym właśnie względem wojska rosyjskie i japońskie wykazały taką różnicę, że już te same duchowne zalety i wady walczących armij mogłyby stanowić o wyniku wojny.

O tej wartości moralnej żołnierzy i oficerów rosyjskich, których podczas służby wojskowej i kilkoletniego pobytu w różnych miastach Rosji miałem możność dokładnie poznać, chcę kilka słów powiedzieć.

Przyjrzyjmy się pierwej żołnierzom (naturalnie mam tu na myśli żołnierzy z pośród rdzennych Rosjan, stanowiących główny element w wojsku rosyjskiem.) armji rosyjskiej. Jeśli kto nie widział typowego „sołdata“, trudno mu przyjdzie

wyobrazić sobie tę niepodobną do żadnego żołnierza europejskiego figurę. Duży, ciężki, w obwisłym mundurze, z nalaną i głupkowatą twarzą, stąpa niezgrabnie swymi niezdarnymi buciskami, mając na ramieniu karabin z sterczącym bagnetem. Wszystko to czyni go podobnym do wielbłąda. Już te warunki zewnętrzne niejednokrotnie wskazywano, jako przyczynę niepowodzeń Rosjan w obecnej wojnie, w której ciężki i niezgrabny żołnierz rosyjski w szybkich ruchach nie może sprostać zgrabnemu i zwinnemu Japończykowi.

Temu zewnętrznemu wyglądowi odpowiada i strona duchowa: tępość umysłu i niewrażliwość na wszelkie podniety intelektualne. Jest to powodem, że nauczyć czegoś żołnierza rosyjskiego nadzwyczaj trudno, gdy jednak jakie pojęcia przedostaną się do tego pierwotnego mózgu, nic ich stamtąd nie wyruguje. Żołnierz rosyjski z całą bezwzględnością głupoty trzyma się tego, co mu raz wbito w głowę i nic nie jest w stanie go zachwiać. Tu tkwi źródło tej niezachwianej stałości żołnierza rosyjskiego, którą niekiedy tak się chlubi armja rosyjska.

Chcąc bliżej poznać stronę duchową żołnierza rosyjskiego, musimy przyjrzeć się, co przynosi ze sobą chłop rosyjski do koszar, a co daje mu „edukacja“ wojskowa.

Każdy rekrut z głębokiej Rosji, zwykle ciemny analfabeta, niechętnie patrzy na służbę wojskową, która go odrywa od roli i codziennych zajęć. Gdyby mógł, chętnieby uciekł do domu. Jest jednak tak ciemny i dziki, że pomimo to koszary imponują mu, a oficerowie i podoficerowie są dla niego wyrocznią. On nietylko ich się boi, ale i wierzy w nich. Można więc powiedzieć, że chłop rosyjski właściwie nie przynosi ze sobą do służby wojskowej nic, prócz podatnego gruntu do wszczepiania najgłupszych i najpotworniejszych pojęć, t. j. przynosi ślepą wprost wiarę w to, w co każą wierzyć imponujący mu na każdym kroku nietylko władzą, ale i „wiedzą“ oficerowie. Najczęściej jest on do tego stopnia ciemny, że gdy zobaczy przypadkowo jaką książkę, to pyta się ze zdziwieniem, co to za „ustawa“, bo po raz pierwszy dopiero w koszarach zobaczył „ustawy“ wojskowe, z których uczą go podoficerowie służby, i nie przypuszcza, by mogły istnieć inne księgi.

Przypatrzmy się teraz, jak wygląda „edukacja“ takiego ciemnego chłopa w wojsku. Rzecz prosta, że oprócz musztry, t. j. wprawy w ruchy fizyczne, dużą rolę gra tu wyrobienie moralne żołnierza, nauczenie go dyscypliny wojskowej, wpojenie w niego pewnych pojęć zasadniczych i poglądów.

Otóż ta „edukacja“ w wojsku rosyjskiem ma niezwykle duże znaczenie i wpływ, ponieważ dla ciemnego, pozbawionego innej oświaty, chłopa jest w większości wypadków jedyną nauką.

Gdy rekrut przybędzie do koszar, pierwszą rzeczą naturalnie jest nauczenie go pewnych form, przedewszystkiem, w jaki sposób ma zachowywać się wobec zwierzchników. W tym celu uczą go mechanicznie już „gotowych“ odpowiedzi na najrozmaitsze pytania z owem słynnem „Toczno tak“ i „Nikak niet“ na pierwszem miejscu. I tu już nastręcza się wielka trudność. Rekrut najczęściej na pytania twierdzące odpowiada twierdząco, na przeczące — przecząco i w żaden sposób nie może utrafić, kiedy ma powiedzieć „Toczno tak“, a kiedy „Nikak niet“. Gdy się wreszcie tych „form“ koszarowych nauczy, zaczyna się w ścisłem znaczeniu „oświata“ jego. Najpierw uczą go podstawowych pojęć, t. j., że żołnierz jest „sługą cara i ojczyzny“ i że jedynym jego obowiązkiem jest „spełniać to, co rozkaże zwierzchnik“. Przyczem niezrozumiały zupełnie dla ciemnego chłopa wyraz „ojczyzna“ nie bywa wyjaśniany, za to car jest wprost ewangelją. Żołnierz uczy się na pamięć imion całej rodziny carskiej. Słowo: „car“, powtarza się przy każdej okazji. Dość powiedzieć, że gdy uczą rekruta obowiązków służbowych i mówią, czego czynić nie należy, potem następuje zastrzeżenie, że wolno to uczynić na rozkaz cara. Słowem, żołnierz rosyjski przez ciąg całej służby słyszy tylko, że wszystko, co posiada, to od cara, cokolwiek czyni, to dla cara; jeśli są jakie prawa, to car je może zmienić dowolnie.

Gdy nakazują mu nawet posłuszeństwo zwierzchnikom, to jedynie dlatego, że są oni wykonawcami woli cara. W przepisach dyscypliny wojskowej, które powinien umieć na pamięć każdy żołnierz, jest wprost powiedziane, że jeśli rozkaz sprzeciwia się woli cesarskiej, to nie należy go spełniać. A trzeba dodać jeszcze, że w każdej rocie jest specjalna bibljoteczka, złożona przeważnie z książek o carze, które w wolnych chwilach czytają żołnierzom. W książkach tych, pisanych na podkładzie religijnym przez popów, car jest wprost nazywany „bogiem na ziemi“ (ziemnoj boh). Można więc wyobrazić sobie, jak to wpływa na ciemnego chłopa, który istotnie poddaje się temu kultowi cara. Do jakiego ogłupienia system ten doprowadza, świadczy dosadnie rozmowa, jaką miałem o carze z pewnym żołnierzem. Chcąc pojęciami, dla niego dostępnemi, przekonać go, że car nie może być żadnym bogiem, nawet „ziemskim“, zauważyłem, iż Bóg jest jeden, a carów, t. j. monarchów jest wielu na świecie. Żołnierz jednak nie dał sobie wybić z głowy tej myśli i po chwili odparł stanowczo:

— Nie, car jest jeden...

— No dobrze, a przecież są inne państwa, które mają królów, cesarzów.

Wierny swemu carowi żołnierz i tem się nie dał zbić z tropu i po pewnem wahaniu odpowiedział pogardliwie:

— To co innego... Car jeden, a ci... to coś w rodzaju naszych gubernatorów.

Ten kult cara jest osnową umysłowej „edukacji“ w wojsku, a wynikiem tego wprost bajeczne pojęcia o potędze i władzy cara wśród ciemnego żołdactwa, które wierzy w niego jak w Boga.

Z tego już wypływają wszystkie wady i zalety wojskowe żołnierza rosyjskiego. Ciemny, a nieraz półdziki chłop, przejęty kultem dla cara i wykonawców jego woli, t. j. oficerów, może być do pewnego stopnia wiernym i pewnym niewolnikiem, który potrafi znosić najcięższe trudy i umie na rozkaz nieraz nawet umrzeć, ale brak mu zapału wojennego, brak świadomego celów męstwa, a niski poziom umysłowy czyni go niezdolnym do jakiejkolwiek akcji. I te jego cechy odbijają tak jaskrawo od bohaterstwa inteligentnych Japończyków, którzy idą śmiało nieraz na śmierć niechybną w poczuciu swej własnej godności żołnierza i obywatela.

Dezerter.

Kongres socjalistyczny w Krakowie.

Od niedzieli obraduje w naszem mieście kongres partji socjalistycznej, zwiącej się polską.— Przebieg obrad był ciekawy nie tylko dla bliższych zwolenników socjalnej demokracji. Można z nich było nabrać przekonania, że w obrębie socjalizmu polskiego istnieje silny rozłam i to w dwóch kiernnkach. P. P. S. czyli partja działająca pod zaborem rosyjskim, opiera się na zupełnie innych podstawach, aniżeli grupa galicyjska i stoi daleko silniej na gruncie narodowym. Przywódzcy P. P S. wcale nie są zadowolnieni z galicyjskich prowodyrów i wzajemne stosunki są nader oziębłe, jeżeli nie wprost nieprzyjazne. Bardzo to zresztą naturalne wobec zupełnego zżydzenia partji w Galicji, gdy tymczasem pod zaborem rosyjskim żydzi mają własną zupełnie odrębną organizację pod nazwą „Bundu“, która na polskie narodowe aspiracje zapatruje się całkiem nieprzychylnie.

Ale i w łonie galicyjskich socjalistów nazbierało się dość fermentu niezgody. Zarówno żydzi jak znaczna część chrześcijan, pragną rozdziału partji na grupę żydowską i chrześcijańską. Opierają się temu z całych sił kierownicy, którym jest bardzo dobrze w teraźniejszych stosunkach, bo wpływy ich są silniejsze i łatwiej mogą zaspokoić osobiste ambicje. Bardzo charakterystyczne w tej mierze było przemówienie p. Daszyńskiego, całe poświęcone nawoływaniu żydów do zgody i solidarności. Ale są to próżne usiłowania. Z jednej strony sjoniści podgryzają korzeń polsko-żydowskiego socjalizmu, z drugiej robotnicy chrześcijańscy mają już dosyć żydowskiej arogancji i żydowskiego ateizmu.

O pół miljona

przez

Burforda Delanoy.

3 (Ciąg daszy).

Z treści listów Legelocowie wywnioskowali, że p. Depew zamieszkiwał w tym hotelu od czasu swego przybycia z Ameryki.

Adwokat, niejaki Ryszard Loide z Livermere Street podpisany był na listach, wyjaśniających dokładnie przyczynę, dla której p. Depew przepłynął Atlantyk.

Loide zarządzał kilku nieruchomościami w imieniu ciotki pana Depew, która zmarła, zapisując cały swój majątek siostrzeńcowi.

Otrzymawszy tę wiadomość Depew przysłał p. Loide telegraficzne polecenie, aby zlikwidował natychmiast majątek nieboszczki. Druga depesza, wysłana o kilka godzin później, zawiadamiała, że Depew siada na najbliższy parostatek, idący do Anglji i przybędzie osobiście przeprowadzić likwidację.

Ostatni list adwokata nosił datę dnia poprzedniego i naznaczał schadzkę p. Depew nazajutrz, t. j. na ten dzień właśnie, o godzinie 2-ej po południu.

Prawnik miał wręczyć Amerykaninowi sumę 19.000 funtów (pół miljona kor.) reprezentującą wartość sprzedanych nieruchomości i papierów.

Po przeczytaniu ostatniego listu, obaj bracia milczeli przez dłuższy czas. Suma tak znaczna łatwo mogła zaimponować tym biedakom tak bliskim nędzy. Poczęli następnie przeglądać kieszenie Amerykanina. Wydobyli z portmonetki kilka sztuk złota i kilka dolarów, bilet jazdy i dwa recepisy na bagaż złożony na stacji Broad Street.

— 19.000 funtów!

Doktór przerwał milczenie tym okrzykiem.

Spojrzał na brata... brat patrzył na niego. Oba spojrzenia były równie wymowne.

Wtedy podnieśli kurtkę zmarłego i starannie zbadali podszewkę, spodziewając się znaleść w niej ukrytą kieszeń, lub też miejsce, w którem zostały zaszyte banknoty... Nic!

Recepisy na bagaż nasunęły dentyście następującą uwagę!

— One są może w jednym z tłumoków.

Doktór potrząsnął głową.

— Nie mój drogi; ten człowiek nie był tak nieroztropnym, aby taką sumę pozostawić na los szczęścia w składzie na stacji.

— W hotelu zatem.

Doktór nie sądził, aby tak było. Schylił się nad trupem i rozpiął kamizelkę, aby dalej ciągnąć poszukiwania.

Przesuwając ręce w około ciała nieboszczyka uczuł pod palcami coś twardego.., ukłuł się o sprzączkę, którą rozpiął i złożył na stole szeroki pas skórzany.

Artur Legaloc nacisnął sprężynę, która go zamykała... Bilety bankowe! Wziął je do ręki, a ich szelest przy dotknięciu brzmiał mu w uszach jak najpiękniejsza muzyka. Było ich 19! Każdy 1000 funtów. Obaj bracia mogli marzyć o takiej sumie, ale nie spodziewali się nigdy trzymać ją kiedykolwiek w swych rękach.

Stali tak długo milcząc. Milczenie gra dużą rolę w wypadkach tego rodzaju.

Zresztą, pocóż rozmawiać?

Każdy z braci czytał jasno w myślach drugiego.

— To jest cały majątek, — mruknął wreszcie dentysta.

— Mógłby do nas należeć.

— Kto wie czy zapisano numera biletów?

— Należy się tego lękać.

— Jakto?

— Myślałem..

— Co?

— Bilet... został wzięty w Londynie... Pasażer nie jest znany na statku.

— Z pewnością.

— Miał zamiar iść stąd na stację Broad Street, pojechać ztamtąd do Liwerpolu dość wcześnie, aby się udać na okręt jutro rano.

— A zatem?

— Trzeba, żeby się tam udał.

— Co chcesz powiedzieć na miłość Boską?

— Boską?... powtórzył doktór posępnym głosem. Sądzę, że wyrażenie jest zupełnie niewłaściwe w tym wypadku. Widzisz Karolu, jeszcze czas na załatwienie się. Możemy pozostać biednymi, ale uczciwymi ludźmi, i wyrzec się tej fortuny... lub też za kilka godzin wziąć się do brzydkiej sprawy i stać się panami... panami półmiljonowego majątku.

Wziął do rąk bilety bankowe, których szelest wywoływał błyski w oczach obu braci.

Z daleka dochodził odgłos kataryuki wygrywającej arję z operetki „Piękna z Nowego Jorku“, ale bracia nie słyszeli nic; szelest poruszanych banknotów pochłaniał całą ich uwagę.

— Mówiłeś: „Trzeba żeby się tam udał...“ Jakże to?

— Oto tak... Jeden z nas pod jego nazwiskiem pojedzie do Ameryki.

— To nie jest potrzebne.

— Przeciwnie, to konieczne.

— Dlaczego?

— Dla dwóch przyczyn... przedewszystkiem to musi zniknąć.

Palcem wskazał na trupa. Potem dodał:

— Następnie dla odwrócenia podejrzeń trzeba, aby ktoś pod jego nazwiskiem wylądował w Ameryce i zniknął na zawsze. Kiedy się tam podniesie hałas na nieznanego zabójcę, niema obawy, aby się tu zaczęto zajmować tem zniknięciem.

— Rozumiem.

— Podczas gdy jeden z nas będzie w drodze do Ameryki, drugi powoli zajmie się tu zmianą biletów bankowych.

— Bardzo dobrze... a trup?

— Przeniesiemy go na okręt.

— Wielki Boże!

— Niema innego sposobu Karolu. Ja podejmę się podróży, ty zajmiesz się pieniędzmi... Ja lepiej odpowiadam tamtej roli. Zabiorę trupa w dwóch tłomokach, a w drodze postaram się wyrzucić go z pokładu w morze.

Sojusz nienaturalny, dla Chrześcijan niezmiernie szkodliwy, pęka na wszystkich szwach i niedaleką jest chwila, kiedy chrześcijańscy robotnicy uwolnią się zupełnie od żydowskiej przemocy.

Prądy powyżej zaznaczone, odezwały się silnym odgłosem na zjeździe. Rozłam nieunikniony w przyszłości, sztucznie załatano uchwalając rezolucje na pozór bardzo zgodne, w gruncie rzeczy będące widocznem ustępstwem dla nowych prądów.

I tak n. p. w sprawie jedności partji uchwalono co następuje:

„Polska partja soc. dem. w Austrji pozostaje w ścisłem braterstwie i moralnym sojuszu z P. P. S. w granicach Rosji, Prus i za granicą działającą.

Równocześnie w myśl wezwań międzynarod. kongr. w Amsterdamie i w myśl wspólnych najważniejszych interesów proletarjatu polskiego odzywamy się do wszystkich innych organizacyj robotniczych i socjalistycznych w Polsce, aby nie stawiały tamy zjednoczeniu się w jeden związek partyjny wszystkich organizacyj socjalistycznych, opartych na zasadzie walki klasowej i dążących do jednych i tych samych socjalistycznych celów.

Kongres uważa obecne rozbicie sił w poszczególnych partjach, pracujących w tych samych warunkach politycznych i społecznych, za szkodliwe dla proletarjatu i wzywa zarząd partji, aby podjął się obowiązku pośredniczenia w celu ostatecznego pojednania i zjednoczenia wszystkich tych organizacyj w jedną, zgodną i silną całość partyjną".

Uchwała czysto platoniczna i deklamacyjna, która z pewnością nie zmusi ani „Proletarjatu", ani „Socjalnej-demokracji", ani innych rewolucyjnych organizacyj, do włożenia na siebie jarzma żydowsko-galicyjskiego.

O stosunku do żydów mówi inna rezolucja: „Dotychczasowa zupełna i bezwarunkowa solidarność proletarjatu w walce klasowej bez względu na różnice obyczajowe lub wyznaniowe jest i pozostanie nadal przewodnią zasadą naszej partji.

Nie zapoznając odrębności językowej, wyznaniowej i obyczajowej mas proletarjatu żydowskiego w naszem społeczeństwie, pomni, że odrębność ta powstała wśród stuleci prześladowań (?) proletarjatu żydowskiego, fanatyzmów i przesądów, podtrzymywanych w całem społeczeństwie w interesie warstw rządzących i wyzyskujących(!!) uważamy za pierwszy i najważniejszy interes klasowy proletarjatu chrześcijańskiego i żydowskiego, utrzymanie jedności i solidarności partyjnej.

O ile różnice językowe lub obyczajowe wymagają osobnej agitacji i propagandy wśród proletarjatu żydowskiego, może Komitet wykonawczy w porozumieniu z Komitetem okręgowym i miejscowym danej miejscowości powierzyć *obowiązki agitacji i propagandy wśród żydów osobnym mężom zaufania*, którzy mają działać w stałem porozumieniu z komitetami partyjnymi.

Kongres uważa odrębną organizację klasową proletarjatu żydowskiego za szkodliwą dla całego proletarjatu. Odrębna organizacja żydowskiego proletarjatu leży w interesie rządzącej klasy wyzyskiwaczy, sjonistycznych i antysemickich demagogów(!) oraz wszelkiego rodzaju szowinistów".

Uznano zatem wyraźnie odrębność żydowską, po cóż więc zatrzymywać żydów w obrębie organizacji, mającej firmę narodową.

Frazesy końcowe policzyć trzeba na karb trwogi, ogarniającej prowodyrów galicyjskich, wobec bliskiej secesji żydowsko-sjonistycznej. O ile zaś żydzi nie wystąpią, to ich wyrzucą robotnicy chrześcijańscy, a skutek będzie zawsze jednakowy...

Na tle tych rezolucyj odbywały się narady.

W niedzielę przemawiali najpierw p.: Pawłowski imieniem P. P. S. i towarzyszka Golde, zdaje się imieniem żydów górnośląskich. Żyd Haecker przedstawił sprawozdanie partyjne, które uległo surowej krytyce. Żydzi Grossman i Rose zaznaczyli bardzo stanowczo odrębność sjonizmu, a zwalczali ich zapatrywania żyd Diamand i p. Daszyński. Pan Grossman wniósł, aby komitetowi żydowskiemu we Lwowie udzielić wotum ufności za to, *że stoi na stanowisku asymilacyjnem*. Wniosek odrzucono. Natomiast uchwalono podziękowanie dla głównego komitetu wykonawczego.

W poniedziałek poseł Daszyński referował o organizacji partyjnej, przyczem silnie moralizował o swoich współzawodnikach politycznych, zarzucając im manję wielkości, a nawet geszefciarstwo. Zaznaczał brak inicjatywy zwłaszcza na prowincji. Mówiąc o urzędnikach partyjnych żądał, aby ci, którzy mniej pracują, godziny wolne oddawali na cele partyjne. Mówca wskazał na to, że kiedy dawniej zapracowywano się dla partji mając po 8 do 10 złr. miesięcznie, mając na obiad bułkę z kawałkiem kiełbasy, dziś nie można znaleźć urzędnika na wakujące posady przy kasach chorych na prowincji z pensją po 50 złr., bo dziś jednostki szukają wygody.

Dalej dotknął mówca zatargu pomiędzy tak zwaną polską partją socjalistyczną a stronnictwem „socjalnej demokracji", zarzucając tej ostatniej obłęd partyjny i szczucie.

Prawie rozpaczliwie bronił p. Daszyński tezy, że żydzi powinni iść solidarnie z socjalistami. Za to, że z wami szli inni — wołał — znosiliśmy ciężkie zarzuty. Nasza partja *jest puklerzem rozpościerającym się nad wami!* (Cenne wyznanie!) Myśmy doprowadzili do likwidacji(!!) antysemityzm, który zwalczył nie Gross lecz Daszyński.

Sześć lat chodziłem pod pręgierzem za żydów, a jednak zawsze dotrzymałem wam solidarności. Na moich zgromadzeniach było zawsze 10 razy więcej żydów, jak na sjonistycznych, bo za nami stoją żydowscy robotnicy, którzy nie chcą rozłamu.

Hasło narodowej odrębności żydów niema racji, tylko łączność jest potrzebą polityczną. Odmawiamy prawa organizacji w organizacji.

Komitet obiecuje przenieść pismo żydowskie ze Lwowa do Krakowa i przyjmuje na siebie obowiązek *wydawania pisma żargonowego w Krakowie*.

Socjaliści nie boją się sjonistów, tak jak nie baliśmy się antysemitów, którzy poświęcili 14 sztandarów, a nie odebrali nam ani jednego robotnika(?)."

W końcu oświadcza mówca, że „żadne piekła go nie zwalczą". Tym szumnym wykrzyknikiem zakończono posiedzenie, któremu przewodniczył Hudec.

Wojna morska.

Od roku 1866 aż do 1894 nie było wojny morskiej. Natomiast w ciągu ostatniego dziesięciolecia rozegrała się chińsko-japońska w roku 1894, amerykańsko-hiszpańska w roku 1898; trzecia jeszcze trwająca rosyjsko-japońska wybuchła w roku bieżącym. Rozmiarami i natężeniem obecna wojna znacznie przewyższa dwie poprzednie. Tak w roku 1894, jak w r. 1898 zaangażowane z obu stron eskadry były stosunkowo niewielkie, operacje wojenne na morzu trwały niedługo; natomiast w tegorocznej wojnie walczyły i walczą znacznie większe eskadry; prócz trzech większych bitew (9 lutego, 10 i 14 sierpnia) stoczono kilka mniejszych potyczek. Oprócz łodzi podwodnych, wypróbowano wszelkie rodzaje broni i wszystkie typy okrętów. To też wojna obecna dała odpowiedź prawie na wszystkie kwestje, o które teoretycy spierali się od wielu lat.

Przedewszystkiem został rozstrzygnięty spór, czy torpedowce są w stanie walczyć z wielkimi okrętami, czy nie? Wiadomo, że ten spór interesuje nietylko marynarzy. Kwestja, czy należy budować pancerniki i wogóle wielkie okręty, czy też torpedowce, ma doniosłe ekonomiczne znaczenie, bo za te same pieniądze, które trzeba wyłożyć na budowę jednego pancernika, można sprawić kilkadziesiąt torpedowców i kontrtorpedowców.

Spór został rozstrzygnięty, ale na niekorzyść torpedowców. Okazało się, że torpedowce nie mogą mierzyć się z wielkimi okrętami, że nie mogą zastąpić pancerników i krążowników. O tem, że torpedowce nie mogą w dzień walczyć z wielkimi okrętami, wiedziano oddawna; dla skutecznego ataku torpedowiec musi przybliżyć się do przeciwnika na 800 metrów. Oczywistą jest rzeczą, że w dzień to niemożebne; zanim mały, delikatny o cienkich ścianach stateczek podsunie się do dużego okrętu — to już na odległości kilku kilometrów zostanie rozbity na drobne drzazgi przez działa szybkostrzelne, których każdy większy okręt posiada kilkanaście albo kilkadziesiąt. Lecz co niemożebne w dzień, to może udać się w nocy; wszak na manewrach ataki torpedowców nieraz świetnie udawały się, pomimo reflektorów, pomimo czujnych straży. Doświadczenie jednak obecnej wojny pokazało raz jeszcze, że manewry i wojna, to dwie rzeczy zgoła różne, że zupełnie inną jest czujność na wojnie, gdzie grozi rzeczywiste niebezpieczeństwo, a inną na manewrach, gdzie niebezpieczeństwo jest urojone.

Dotychczas w ciągu ośmiu miesięcy, udał się tylko jeden atak torpedowców. Był to ów pierwszy atak Japończyków w dniu 8 lutego r. b. Atak ten udał się znakomicie; trzy wielkie okręty rosyjskie: „Cesarzewicz", „Retwizan" i „Pallada" zostały ciężko uszkodzone, eskadra rosyjska obezwładniona, panowanie na morzu zapewnione. Ale atak ten był dokonany w warunkach zupełnie wyjątkowych, bo zastał Rosjan całkiem nieprzygotowanych.

Lecz jeszcze tej samej nocy, skoro rosyjscy marynarze zrozumieli o co chodzi i przy ponownym ataku rozpoczęli ogień, to skutek był taki, że zanim zdążyli wyrzucić torpedy, już dwa japońskie torpedowce zatonęły, a pozostałe musiały ratować się ucieczką. Tak samo nie powiodły się ataki japońskich torpedowców na kanonierki rosyjskie, pilnujące wejścia do portu w nocy z 22 na 23 lutego, z 24 na 25 lutego, dalej wieczorem 10 marca, w nocy z 21 na 22 marca, oraz w nocy z 2 na 3 maja (tej ostatniej nocy dwa torpedowce zatonęły od strzałów rosyjskich). Tak samo nie powiodły się wycieczki rosyjskich torpedowców w nocy z 10 na 11 i z 12 na 13 kwietnia.

Gdy dnia 23 czerwca eskadra port-arturska zrobiła wycieczkę i przez noc z 23 na 24 czerwca stała na kotwicy u wybrzeża, to torpedowce japońskie kilka razy ją atakowały, ale szkody nie wyrządziły żadnej. Tak samo w kilka dni później, dnia 1 lipca, torpedowce admirała Kamimury nie wyrządziły żadnej szkody eskadrze władywostockiej; natomiast Rosjanie przy świetle reflektorów tak straszny skierowali na nie ogień, że w ciągu paru minut zatopili jeden torpedowiec, a inne zmusili do ucieczki.

Bezsilność jednak torpedowców wobec wielkich okrętów okazała się w sposób najbardziej jaskrawy w nocy po bitwie morskiej 10 sierpnia r. b. Admirał Togo miał w tym dniu 44 torpedowców i kontrtorpedowców, t. j. więcej, niż po cztery na każdy większy okręt rosyjski. Bitwa skończyła się późnym wieczorem rozproszeniem rosyjskiej eskadry, poczem torpedowce rzuciły się do pościgu. Jednakże nic nie mogły zdziałać przeciwko popsutym okrętom rosyjskim; nawet „Cesarzewicz", podziurawiony na wszystkie strony, z połamanym sterem, z rozbitymi reflektorami, potrafił się obronić. O ile dotąd wiadomo, tylko jeden „Askold" poniósł od torpedy nieznaczne uszkodzenia, sam zaś zatopił jeden ze ścigających go torpedowców celnym wystrzałem 15-centymetrowego działa.

Kontradmirał Matusiewicz, którego kompetencja nie może ulegać żadnej wątpliwości (przebywał on w Porcie Artura od początku wojny aż do 10 sierpnia), stanowczo twierdzi, że nawet samotny okręt, zaopatrzony w reflektory, nie potrzebuje obawiać się torpedowców, zaś cała eskadra może uważać się za zupełnie bezpieczną. Całej eskadrze dlatego łatwiej upilnować się od torpedowców, że można poruczyć oddzielnym okrętom oddzielne rejony do badania. Np. jeden okręt przeszukuje i oświetla reflektorami tę część morza, która znajduje się na zachodzie od eskadry, drugi na północy.

Podczas gdy torpedowce zawiodły pokładane

— W dwóch tłomokach?

— No nie przybieraj tej przerażonej miny, trzeba przejść przez to... Zamknij drzwi na klucz podczas gdy ja pójdę po instrumenta.

Dentysta usłuchał polecenia.

Z oczyma rozszerzonemi i ustami otwartemi oczekiwał niecierpliwie powrotu brata. Nie przywykł podczas pobytu w szpitalach czuwać nad trupami. Nie mógł z tą obojętnością, jaką dała długa praktyka jego bratu, dotykać zesztywniałych od śmierci członków bliźniego.

Teraz katarynka wygrywała jakąś pieśń pobożną, hymn zatytułowany: „Pozostań ze mną". Karol Legaloc usłyszał go i zadrżał.

Noc zapadała szybko,

III. Na statku amerykańskim.

Artur powrócił z pudełkiem instrumentów do dyssekcji.

Spostrzegł, że brat nie będzie mu pomocnym w zajęciu, do którego miał się zabrać. Sam nie doznawał większego wrażenia krająć ludzi, niż rzeźnik rozbierający zabitego woła — to było jego rzemiosło.

Nalał wódki do szklanki, którą podał Karolowi mówiąc:

— Wypij to. Teraz bierz kapelusz i idź sobie. Siądź do dorożki i każ się zawieść do Goffa. Kup dwa tłomoki podróżne, mające przynajmniej jeden metr długości. Weź je do dorożki i przywieź tutaj. Zastukaj trzy razy do drzwi... nie zapomnij trzy razy... będę wiedział, że to ty. Podczas twojej nieobecności zrobię co potrzeba.

Przed powrotem brata, doktór skończył zajęcie; owinął w papier pięć pakunków — łatwo zgadnąć co zawierały. Nie było nigdzie śladu krwi. Artur Legaloc był niegdyś pilnym uczniem i teraz zbierał owoce swej pracowitości. W klasie otrzymywał zawsze pochwałę „porządek wzorowy".

Trzy uderzenia w drzwi; Artur otworzył i dentysta wszedł z tłomokami.

— Postaw je na ziemi, rzekł doktór. Podczas gdy ja będę pakował, ty pojedziesz znów. Lepiej będzie odebrać bagaż pozostawiony na stacji... Nie wiadomo co zawiera. Według tego czy będą ciężkie czy lekkie, każ je przynieść tragarzowi lub przywieź dorożką. Oto recepisy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w nich nadzieje, natomiast miny podwodne okazały się straszną bronią: obie floty poniosły najcięższe straty od min podwodnych. Ze strony rosyjskiej zginęły od nich: pancernik „Petropawłowsk“, krążownik „Bojaryn“, specjalnie do zakładania min przeznaczony „Jenissej“ (dwa ostatnie od własnych min), oraz kilka kanonierek, torpedowców i statków transportowych; ze strony japońskiej zginął pancernik „Hatcuse“, krążownik „Miyako“, przeznaczony do obrony brzegów okręt „Hei-yen“, dalej kilka torpedowców i mniejszych statków, wreszcie uszkodzony 16 maja przez miny podwodne pancernik typu „Fuji“, jeszcze 10 sierpnia nie mógł uczestniczyć w walce; chodziły nawet pogłoski, że Japończycy nie mogli go dowlec do Sasseho i że zatonął po drodze, ale o ile pogłoski polegały na prawdzie, tego skontrolować nie można.

Mina podwodna jest dlatego niebezpieczniejszą od torpedowca, że torpedowiec można zobaczyć nawet w nocy przy świetle reflektorów, a mina podwodna jest niewidzialna nawet w biały dzień. Wprawdzie miny podwodne mogą być zastosowane tylko u wybrzeży, na płytkich wodach, zatem straszne są tylko dla eskadr atakujących, lub broniących wybrzeża, porty i t. p., ale trudno sobie wyobrazić, wojnę morską, w której nie zdarzyłyby się tego rodzaju operacje. Zresztą przykład obecnej wojny pokazał, że nie można być zabezpieczonym od nieprzyjacielskiej miny nawet u wejścia do własnego portu. Wśród ciemnej mglistej nocy mały statek może podsunąć się do portu i pozakładać miny u wjazdu. Tak postąpili Japończycy w nocy z 12 na 13 kwietnia, a już nazajutrz zginął „Petropawłowsk“. Jedynym środkiem przeciw podwodnym minom jest „trawi“, t. j. wielka sieć, ciągniona przez łodzie, lub małe płytko zanurzające się statki, za pomocą której wyławia się miny.

Japonja i Chiny.

Korespondent *Kölnische Volks Ztg* z Jokohamy pisze między innemi:

Przed niedawnym czasem przybyło 150 studentów chińskich w towarzystwie mandaryna, do Japonji, aby tutaj odbywać swoje studja. Gdy dawniej studenci chińscy przybywali głównie z północy, przedewszystkiem z prowincji Czili, to nowo przybyli pochodzą przeważnie z prowincyj południowych, zwłaszcza z okolic Kantonu. Okazuje się, że obecnie już całe Chiny uważają za korzystne wysyłać swych studentów do Japonji.

Niezależnie od tego zasługuje na uwagę, że liczba studentów chińskich w Japonji zwiększała się znacznie od obecnej wojny. Przed wybuchem wojny było w Tokio 1200 do 1500 studentów chińskich, dzisiaj przebywa w stolicy japońskiej 3000 do 4000 chińskich adeptów wiedzy. Liczba ta zwiększać się będzie stale. Uczą się oni przeważnie techniki, wielu z nich poświęca się jednak i studjom wojskowym, gdy prawo, medycyna, nauki przyrodnicze i t. p. nie cieszą się zbyt wielkim popytem. Spotykać ich można w szkole średniej Chu-Gakko, w gimnazjum Koto-Gakko, w wielu szkołach prywatnych, gdzie przygotowują się do studjum uniwersyteckiego, albo do szkoły kadetów i szkoły wojskowej. Pewna zaś liczba uczęszcza do szkoły handlowej, inni znów uczą się w fabrykach.

Przyjmują tu Chińczyków z otwartemi ramiony i przyznają im stanowisko uprzywilejowane; i tak, zwalnia się ich często od uczęszczania do niższej szkoły średniej i przyjmuje odrazu do gimnazjum, w którem obowiązuje kurs trzyletni. Wykładane w niem bywają przeważnie języki i stanowi ono szkołę przygotowawczą do uniwersytetu. Patrząc na to, jak uprzywilejowanem stanowiskiem cieszą się studenci chińscy, jak poseł chiński uczestniczy we wszystkich popisach szkolnych, jak bezustannie wybitni i wpływowi Chińczycy wtajemniczają się w japońskie stosunki szkolne, poznaje się, że w tem wszystkiem istnieje pewien system, że rządy obydwóch państw zawarły z sobą odpowiednie umowy w tej sprawie. Gdy jeszcze przed dwoma laty niemiecki oficer policji w Berlinie pełnił urząd doradcy w sprawach policyjnych w Japonji, to dzisiaj japońskie sprawy policyjne stanowią już przedmiot studjum dla Chin. — W Tokio przebywa pewna liczba studentów chińskich, badających te stosunki.

I Chinki uczą się w tutejszych zakładach żeńskich, głównie w szkole prywatnej p. Szimoda dla nabycia ogólnego wykształcenia. Do szkół tych żeńskich uczęszczają także dziewczęta sjamskie. Na dworze sjamskim przebywają dwie Japonki jako muzykantki. W cesarskim uniwersytecie w Tokio spotyka się Hindusów, Sjamczyków i Persów. Obecnie dzienniki japońskie zapowiadają przybycie 50 studentów korejskich, synów wysokich urzędników albo innych wpływowych osobistości.

Same Chiny roją się od ajentów japońskich, którzy rozszerzają wpływ japoński. Wszędzie w szkołach wybitniejszych nauczają profesorowie japońscy, albo też szkoły pozostają pod wpływem japońskim. Wielki jest także wpływ japoński na prasę chińską. Instruktorowie japońscy pracują nad reorganizacją armji w Chinach, gdzie stopniowo wypierają instruktorów europejskich.

Gdy po otwarciu Japonji wielu studentów japońskich dla zapoznania się z kulturą Zachodu udawało się do Europy i Ameryki, dokąd i dzisiaj jeszcze udają się w znacznej liczbie, to obecnie student chiński i korejski wyrusza do Japonji, aby na drodze tej pośredniej poznać kulturę zachodnią, ale przerobioną na modłę japońską. „Powołani jesteśmy przez Opatrzność — oświadczył korespondentowi *Köln. Volks Ztg* pewien wybitny Japończyk, — aby Chiny, Koreę i Sjam obudzić ze snu, ponieważ pod względem rasy najbliżsi jesteśmy mieszkańcom tych krajów“. Na pytanie, dlaczego napływ Chińczyków do szkół wojskowych jest tak wielki, odpowiedział: Chiny winny zamienić się w potężne mocarstwo wojskowe, aby o własnych siłach oprzeć się swym wrogom“.

Przyjaciel wzmiankowanego korespondenta odbył przed niedawnym czasem ciekawą rozmowę w samych Chinach z pewnym wybitnym Chińczykiem. „Czemu rodacy pańscy żywią tak gorące sympatje ku Japończykom — zapytał — przecież Japończycy pobili was i upokorzyli?“ „Właśnie z tego powodu podziwiamy ich — odpowiedział bez namysłu mąż z warkoczem. — Zapewne, że pewną niechęć żywimy także ku Japończykom, daleko jednak większą ku wszystkim innym“.

Studenci chińscy, którzy obecnie uczą się w Japonji, piastować będą później w swej ojczyźnie wybitne i wpływowe stanowiska i postarają się niewątpliwie o rozszerzenie wpływu kraju, któremu zawdzięczają swoje wykształcenie. Nadejdzie też chwila, w której olbrzym chiński obudzi się ze snu tysiącletniego i przecierać zacznie oczy, zanim jeszcze zdumiona Europa spostrzeże to obudzenie się. W każdym razie nie ulega kwestji, że Japonja dąży do objęcia roli przewodniczki ludów wschodnio-azjatyckich.

Co się dotyczy specjalnie Chin, to zgodzą się one na reorganizację przy pomocy Japonji, przewodnictwo jednak tego państwa odrzucą stanowczo prędzej czy później. Pomimo wszelkiej wspólności rasy, istnieją pomiędzy dwoma tymi narodami wielkie przeciwieństwa, pomijając już obrażoną dumę Chińczyków, gdyby wielkie ich „państwo niebieskie“ miało się poddać przewodnictwie „małego parwenjusza — Japonji. *X.*

WOJNA.

Dwie armje naprzeciw siebie.

Samo położenie obu armij, stojących naprzeciw siebie, wskazuje, że nowa wielka bitwa jest nieunikniona. Nie wiadomo tylko, która z nich stanowczy bój rozpocznie. Zależy to od cofnięcia się w tył jednej lub drugiej strony więcej, niż od ataku naprzód. Będzie to dalszy ciąg zapasów, które toczyły się w ciągu ostatnich tygodni, przerwanych tylko z powodu szalonego zmęczenia tak armji rosyjskiej, jak i japońskiej. Obie armje stoją dotąd na swoich pozycjach, utrzymanych w boju, rozciągnięte frontem na przestrzeni, liczyć mogącej pięćdziesiąt kilometrów. Są tak do siebie zbliżone, że niemal nie potrzebują posiłkować się przedniemi strażami. Drobne frontowe potyczki piechoty i artylerji prawie nie ustają. W nocy Rosjanie i Japończycy widzą ognie swoich biwaków i strzelają do nich. Kiedy niekiedy pociski padają między żołnierzy, gotujących strawę, lub spełniających obowiązki obozowe. Takie położenie musi wkrótce doprowadzić do przesilenia. Ci, którzy z bliska patrzą na oba wojska, wyrażają jednak przekonanie, że siły ich są tak zrównoważone obecnie, że rezultatów stanowczych w przyszłej, oczekiwanej walce, spodziewać się nie można. Noce są bardzo chłodne i przykre, a żołnierze rosyjscy śpią przeważnie na nagiej, zmarzniętej ziemi.

Zażegnanie konfliktu anglo-rosyjskiego.

Pomimo bardzo gorących usiłowań rosyjskiego stronnictwa, pragnącego wojny z Anglją, udało się hr. Lamsdorffowi wprowadzić konflikt na drogę pokojową. Opierał się on tym razem naciskowi kamaryli z wielką energją, a pokojowe usposobienie cara dopomogło mu do odniesienia zwycięstwa, tak nad jej intrygą, jak i nad wpływem niemieckim, który w ostatnich dniach uwidoczniał się niemal na każdym kroku. Przyjacielska ofiara pośrednictwa ze strony Francji ułatwiła wielce porozumienie między obu gabinetami. Admiralicja rosyjska odgrywała w całej sprawie rolę podburzającą, a to z powodu antagonizmu, jaki panuje między ministerstwem marynarki i ministerjum spraw zewnętrznych. Jak wiadomo, wyższe władze administracyjne i rządzące w Rosji zawsze się z sobą kłócą i starają się wzajemnie sobie szkodzić. Przeciwnicy hr. Lamsdorffa pragnęli zawarcia pokoju z Japonją i zwrócenia wszystkich sił rosyjskich przeciw Anglji w Indjach, choćby nawet z poświęceniem floty. Międzynarodowa komisja śledcza składać się będzie z oficerów marynarki angielskiej, francuskiej, austrjackiej i niemieckiej, a Anglja zobowiązała się zbadać i przeszukać wszystkie swoje porty, czy w istocie nie znajdowały się w nich dwa torpedowce japońskie, o których admirał Roździestwieński donosił w swoich raportach.

Drobne wiadomości z wojny.

Humanitarność rosyjska. Donosiliśmy w swoim czasie, że petersburski dziennik, wychodzący w języku francuskim p. t. *Journal de Saint-Petersbourg* ogłosił przyjmowanie składek na korzyść rybaków angielskich, pomordowanych przez strzały armatnie floty rosyjskiej; otóż składka ta przyniosła dotąd 12 rbl. wyraźnie dwanaście rubli.

Polskie ofiary wojny. Ogłoszona w *Russk. Inw.* nowa lista zabitych i rannych w ciągu bitew od 14 do 19 b. m. zawiera następujące nazwiska polskie:

Polegli: podpułkownik Antoni Reut (148 p. p.) kapitan sztabowy Michał Raduszkiewicz (43 bryg. art.), kapitan Eugenjusz Majchrowski (146 p. p.); podporucznicy: Aleksander Ulanowski (11 p. p.) i Antoni Ostrzykowski (285 p. p.)

Zmarli z ran: podpułkownik Ludwik Lippoman (12 p. p.), kapitan Michał Czyżewski (12 p. p.), porucznik Michał Stradomski (31 bryg. art.)

Ranni: podpułkownicy: Karol Kamiński (36 p. p.), Aleksander Mucharski (285 p. p.), Rościsław Reinbat (12 p. p.); kapitanowie sztabowi: Paweł Terpiłowski (147 p. p.), Ignacy Zalewski (284 p. p.), Kuczyński (147 p. p.) i Dobrowolski (187 p. p.) (dwaj ostatni ranni powtórnie); kapitanowie: Aleksander Grybowski (36 p. p.), Stanisław Żarnowski (145 p. p.), Witold Bielawski (147 p. p.), Łuczyński (187 p. p.), Zygmunt Boniecki (285 p. p.), Bronisław Korczyc (288 p. p.); porucznicy: Włodzimierz Kulikowski (147 p. p.); podporucznicy: Jerzy Granicki (36 p. p.), Roman Gracjan Chorzewski (147 p. p.), Antoni Kamiński (286 p. p.), Daniel Kozierowski (26 bryg. art.); chorążowie: Wiktor Boguszewski (12 p. p.), Włodzimierz Gwoździński (26 bryg. art.)

Zamieszani na placu bitwy: kapitan Józef Wyrzykowski (147 p. p.) i porucznik Aleksander Sobolewski (147 p. p.)

Ochotnik z wojny boerskiej, podpułkownik Maksimow, który brał udział w obecnej wojnie, walcząc po stronie rosyjskiej, jak donosi *Zapadn. Gol.* poległ pod Mukdenem.

ZE ŚWIATA.

Podstęp w bitwach. Od czasu jak istnieją na świecie wojny, zawsze strony walczące posiłkowały się, oprócz zwykłego oręża jeszcze mnóstwem różnych sposobów podstępnych, którymi szkodzono sobie nawzajem.

W obecnej wojnie rosyjsko-japońskiej tego rodzaju sposoby również znajdują zastosowanie.

Jednym z nich są tak zwane kule końskie. Są to kule drewniane z ponabijanymi ostrzami, skonstruowanymi tak, iż w każdem położeniu kuli jedno ostrze sterczy zawsze do góry.

Kule te są postrachem dla kawalerji, rozrzucane bowiem na wąskich drogach górskich, któremi dążyć musi jazda, strasznie kaleczą konie, wbijając się w ich nogi i czyniąc je niezdolnemi do dalszej służby w szeregu.

„Kule końskie“ strzegą też obóz od nagłego nocnego napadu nocnego, w wielkiej liczbie rozsypane dokoła. Szczególnego tego środka walki używają podobno zarówno Rosjanie, jak i Japończycy.

Drugim sposobem zgnębienia wroga są owe druciane płoty kolczaste, o których czytamy ciągle w depeszach, donoszących o szturmach do Port-Artura.

Druty przymocowane są do mnóstwa słupów i pogmatwane tak, że tworzą sieć do nieprze-

bycia prawie, w której oddziały nieprzyjacielskie wystrzeliwane często bywają co do nogi, wprzód nim zdołają się z niej wydobyć.

Żołnierze japońscy zaopatrzeni zostali w specjalne nożyce do przecinania tych straszliwych przeszkód.

Jeszcze inną niespodziankę dla nacierających pułków stanowią miny lądowe, zapalone za pomocą elektryczności i ukryte na drodze pochodu wojsk. O działaniu tych min donosiły już niejednokrotnie telegramy.

Mało za to znaną jest dotychczas rola rowów, utkanych w środku ostremi palami, z wierzchu zakrytymi i niewidocznymi dla pierwszych szeregów nacierającej piechoty.

Wpadłszy do rowów tych atakująca kolumna siłą impetu, wbija własnych żołnierzy na ostrza i idzie dalej chyba po ich trupach.

* * *

Statystyka języków w Niemczech. Podług ostatniego liczenia ludności w Niemczech, którego rezultat podaje rocznik statystyczny na rok 1904, mówi z 56 miljonów mieszkańców niemieckiego państwa 52 miljony po niemiecku, używając języka tego jako język ojczysty. Około 253000 osób używa oprócz niemieckiego jeszcze innego języka, podczas gdy 4 miljony osób podało język niemiecki, jako ojczysty. Na 100000 mieszkańców przypada 92045 po niemiecku mówiących, 449 osób, posługujących się dwoma językami i 7506 osób z niemieckim językiem ojczystym. Pomiędzy wspomnianymi 253 tysiącami dwujęzycznej ludności lwia część przypada na Polaków. 170000 osób podało, że mówi jako językiem ojczystym po niemiecku i po polsku, 24000 mówi po niemiecku i serbsku, 11000 po niemiecku i mazursku. Po niemiecku i francusku i po niemiecku i litewsku mówi po 9000 osób; 8000 po niemiecku i czesku: po niemiecku i holendersku lub duńsku po 4000 osób: 2000 osób mówi po niemiecku i angielsku. Na koniec prócz po niemiecku po 1000 ludzi mówi jeszcze po kaszubsku, po rosyjsku, po węgiersku i po włosku.

Z 4.2 miljonów jednojęzycznej niemieckiej ludności, przeszło 3 miljony przypadają na Polaków. — Francuzów liczy państwo niemieckie 211.700, Mazurów 142.000, Duńczyków 141000 Litwinów 100.300, Kaszubów 100,200, Serbów 93.000, Holendrów 80.000, Włochów 65.900, Morawian 64,000, Czechów 43,000, Fryzyjczyków 20,6000, Anglików 20,200, Walonów 11,800, Rosjan 9,600, Szwedów 9000, Węgrów 8,100, Hiszpanów 2000 i 480 Portugalczyków.

Ponieważ Mazurów i Kaszubów zaliczyć należy do Polaków, czego Niemcy w wykazach statystycznych umyślnie nie czynią, otrzymujemy w rezultacie, że pod zaborem niemieckim przebywa trzy i pół miljona Polaków.

* * *

Nieszczęśliwa trzynastka. W m. Meriden, w stanie Connecticut, wyprawiono w tych dniach na cześć jednego z wyższych urzędników miejskich ucztę przyjacielską. Odpowiadając na toast, zauważył uczczony, że przy stole znajduje się 13 osób. Myśl o przesądach, do powyższej liczby przywiązanych, tak zaniepokoiła go widocznie, że wciąż w rozmowie do tego przedmiotu powracał. Nagle zachwiał się na krześle i upadł. Pośpieszono mu z pomocą, ale już nie żył. Zabił go udar sercowy.

Od Administracji.

Sz. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika.

Prenumerata na miesiąc **Listopad** wynosi **w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 K. 70 hal.**

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści: **„Protegowani Panny de Landrellec"** przez **Remy Saint-Maurice**.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Wszystkich Świętych, Juljany; we środę Dzień Zaduszny, Wiktorjana.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 32, zachód przypada o godz. 4 minut 16, długość dnia godzin 9 minut 44.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z powodu przypadającego uroczystego święta Wszystkich Świętych, następny numer „Głosu Narodu" otrzymają prenumeratorzy zamiejscowi we czwartek dnia 3 b. m. o zwykłej porze, prenumeratorzy zaś miejscowi we środę dnia 2 b. m. o godz. 10 rano.

Z KRAJU.

Tarnów 30 października. Zawsze tylko oni. Już to chyba żadna dzierżawa miejska w Galicji nie może przejść w inne ręce jak tylko żydowskie. Tarnów naturalnie przoduje innym miastom. Świeżo oddano dzierżawę 100% dodatku gminnego do podatku spożywczego, oraz dzierżawę opłat za użycie rzezalni i stajen oraz chlewów, żydowi Mondererowi, a prawo poboru 100% dodatku gminnego do podatku spożywczego od wina spółce szynkarzy wina, przeważnie żydom. Kiedyż nareszcie obudzi się jaki ruch między nami, abyśmy im nie pozwolili wszystkiego sobie wydzierać?

Z Rady Miejskiej. Na ostatniem posiedzeniu udzieliła Rada miejska kursowi przygotowującemu do egzaminu dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem, a utrzymywanemu przez tutejszy oddział Towarzystwa pedagogicznego zasiłek w kwocie 400 kor. Na temże posiedzeniu przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunkowe funduszu podupadłych mieszczan, wykazujące stan czynny funduszu w kwocie 221.702 k. Z tego funduszu utrzymuje miasto bank zastawniczy, którego czysty dochód przeznacza na wsparcia dla podupadłych mieszczan.

Z „Sokoła". Ubiegłego czwartku obchodzili członkowie tut. „Sokoła" imieniny swego prezesa dra Tadeusza Tertila wieczornicą, na której zebrało się blisko sto osób z Tarnowa i z gniazd okolicznych Brzeska i Dąbrowy.

Ku czci Mickiewicza. Tarnów nie został w tyle w całej uroczystości narodowej, którą w niedzielę święcił Lwów. W sprawie iluminacji kartkowej wydało gorącą odezwę tutejsze towarzystwo literackie, a skutek jej był taki, że już w sobotę w wielu oknach widniały kartki z podobizną wieszcza, a w niedzielę nie brakło ich nigdzie w śródmieściu i na przedmieściach. Na uroczystość lwowską wyjechała deputacja „Sokoła", młodzieży szkolnej i wiele osób prywatnych. Rada miejska wysłała telegram.

Lwowski teatr ludowy bawił u nas w przejeździe dwa dni i dał dwa przedstawienia. W sobotę grali artyści „Medora" sztukę Malina, a w niedzielę farsę francuską p. t. „Prima ballerina". Lwowski teatr ludowy ma siły dobrane i zgrane z sobą; ton gry jest szczery i naturalny.

Nekrologja. Zmarł w Tarnowie Ignacy Tarnowski, pomocnik kancelaryjny tut. sądu obwodowego, przeżywszy lat 46. (*t*)

Krynica 20 października. (Skutek wiecu gości). Komisja wydelegowana przez ministerstwo rolnictwa, złożona z radcy ministerjalnego Watzla, delegata namiestnictwa r. dw. dr. Merunowicza, lekarza zdrojowego dr. L. Kopffa i kierownika zakładu hydrop. dr. Ebersa obchodziła w zeszłym tygodniu Krynicę, celem zbadania braków podniesionych na wiecu gości, ubiegłego lata. Zwiedzono najpierw wszystkie zakłady krynickie, oraz miejsca, na których mają stanąć nowe łazienki. Na razie uchwalono, aby bezwłocznie przesunąć o kilkadziesiąt metrów niżej studnię wody słotwińskiej z pawilonem w Słotwinach i stamtąd sprowadzić wodę do kolumnady naprzeciw domu zdrojowego, gdzie znajduje się studnia wody krynickiej. Dotąd zwożono tam wodę słotwińską w flaszkach, przez co ciepłała i traciła smak. Dalej uchwalono sprowadzać wodę słotwińską do łazienek mineralnych i tam na piętrze na miejscu mieszkań, urządzić siedm gabinetów na kąpiele z wody słotwińskiej. Przybędzie przez to siedemdziesiąt kąpieli dziennie. Urządzenie łazienek ma być gotowe do wiosny 1905.

Budowę nowych łazienek odroczono znów na czas nieograniczony.

Zastanawiano się nadto nad sprawą zapobieżenia handlowi biletami; dostatecznego zaopatrzenia w mięso Krynicy, zależnej dotąd, podobnie jak N. Sącz od wybryków rabinów i szechterów żydowskich.

„Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego" w Cieszynie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę urzędnika kancelaryjnego „Macierzy", uzdolnionego do załatwiania wszelkiej korespondencji, prowadzenia rachunków i wszelkiej manipulacji kancelaryjnej z płacą roczną 1600 k. Ubiegający się o tę posadę zechcą swe podania wraz z wykazem uzdolnienia i dotychczasowego zatrudnienia przesłać najdalej do 1-go grudnia 1904 na ręce Zarządu „Macierzy szkolnej".

KRAKÓW 30 października.

Nowy proboszcz wojskowy. Po przeniesieniu ks. inf. mgr. Władysława Grusza do Serajewa, superjorem polowym w Krakowie mianowany został ks. Stonesz z Przemyśla.

Nabożeństwo. We środę, jako w Dzień Zaduszny, procesja od św. Mikołaja na cmentarz o godz. 10 rano, gdzie odprawioną będzie wotywa żałobna z kazaniem.

W kościele Marjackim od jutra przez całą oktawę o g. 4 pop. codziennie litanja za dusze zmarłych z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

W kościele OO. Reformatów rozpoczyna się jutro nabożeństwo o godz. 5½ rano śpiewaniem wigilji, o godz. 6½ uroczysta Msza św., poczem kazanie i odczytanie „wypominków" z ambony, wreszcie procesja i kondukt o g. 10-tej.

Kalendarzyk świąteczny. Dziś we wtorek 1 listopada: Teatr miejski: pop. „Młynarz i jego córka"; wieczorem „Djabeł Łańcucki".

Teatr ludowy: wieczorem „Młynarz i jego córka".

Chromofotoskop: „Wystawa w Saint Louis".

Ze stow. nauczycielek. Biuro umieszczeń przy Stow. nauczycielek w Krakowie (ul. Krupnicza, l. 16) otwartem będzie począwszy od 2 listopada od g. 12 do 1-ej i od 2 do 5-ej. Zmiana godzin biurowych odpowiada wyrażonym kilkakrotnie życzeniom osób interesowanych.

Z kursów im. A. Baranieckiego. Lekcje rysunków wieczornych na kursie artystycznym pod kierunkiem prof. J. Siedleckiego i prof. W. Wodzinowskiego od g. 5—7-ej wieczór rozpoczynają się z d. 1 listopada.

Z Tow. właścicieli realności komunikują nam: Administracja podatków w Krakowie podobnie jak przed dwoma laty zwróciła się do Towarzystwa właścicieli realności, aby z pomiędzy właścicieli domów wydelegowało 30 obywateli dla poszczególnych dzielnic, jako rzeczoznawców dla sprawdzania fasji czynszowych i badania wysokości czynszów po myśli §§ 35—45 Instrukcji czynszowej z dn. 26-go czerwca 1820 r.

Administracja podatków w Krakowie zatem obecnie jak poprzednio przed dwoma laty nie będzie prostowała zeznań do podatku domowo-czynszowego z urzędu, zanim nie przedłoży właścicielom wątpliwości co do poszczególnych pozycji odnośnej fasji, a w razie, jeżeli strona dobrowolnie na podwyższenie się nie zgodzi, sprawdzanie takie czynszów jedynie ze współudziałem mężów zaufania odbywać się będzie.

W dniu 21-go października b. r. Wydział Towarzystwa właścicieli realności dokonał wyboru mężów zaufania, starając się, aby wszystkie dzielnice miały odpowiednich reprezentantów.

W dniu 28-go października b. r. zebrali się wybrani rzeczoznawcy w lokalu Towarzystwa właścicieli realności przy ul. Gołębiej l. 14., gdzie prezes tego Towarzystwa dr Konstanty Lipowski pouczał rzeczoznawców o ich obowiązkach, udzielając im potrzebnych wskazówek i wyjaśnień.

Z teatru ludowego. We wtorek: „Młynarz i jego córka" Raupacha. Ceny miejsc z wyjątkiem lóż, foteli i galerji zniżone do połowy. Początek o godz. 8 wieczór.

Niewinnie uwięziony. Podczas ostatniej obławy policyjnej uwięziono dwójkę znajomych złodziei Ad. Klęckiego i Feliksę Łobiakównę, a z nimi razem... indyka, dając im przymusowe mieszkanie pod telegrafem. Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, że indyk jest niewinny, więc za wstawieniem się żyda Kornbluma wypuszczono go na wolność, ale, na to tylko, żeby go sam zamordował ten sam żyd co się starał o jego uwolnienie.

Kradzież. Józef Kirsch, 24-letni robotnik w fabryce wyrobów emaljowanych w Dębnikach, okradł swego pracodawcę z paltota, pary trzewików, zegarka i t. p., poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

Zguby. Kornelja Gorczyńska zgubiła pugilares z kwotą 28 koron.

Marja Górnicka, właścicielka kramu w Sukiennicach, zgubiła onegdaj pugilares z 500 kor. i parą złotych kolczyków.

Zguba. Jerzy Hudec, domokrążca z Węgier, w sobotę po południu zabawiwszy się ze swoim towarzyszem, towar swój: pakę ceraty, wartości przeszło 100 koron, pozostawił w niewiadomem miejscu w okolicy ul. Zwierzynieckiej. — Hudec prosi uczciwego znalazcę, aby wrócił mu ten towar do domu noclegowego p. Nęckiego na Kleparzu, lub na policję.

Poświęcenie pracowni krawieckiej. W dniu 30 b. m. ks. Alfons, od OO. Reformatów, poświęcił pracownię krawiecką Franciszka Gorala, przeniesioną na ul. Szewską l. 25.

NEKROLOGJA.

Kazimierz Jastrzębski, starszy komisarz powiatowy, zmarł w Buczaczu dnia 29 b. m.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek 1 listopada o godz 3 po południu: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach E. Raupacha (popularne).

We wtorek o godzinie 7 wieczorem: „Djabeł Łańcucki“, dramat w 4 aktach z epilogiem A. Nowaczyńskiego.

We środę 2 listopada: „Dziady“, sceny dramatyczne A. Mickiewicza.

We czwartek 3 listopada: „Demon ziemi“, dramat w 4 akt. z prologiem F. Wedekinda.

Kronika artystyczno-literacka.

* **Lutosławski w Londynie.** Prof. Wincenty Lutosławski rozpoczął w „University College“, stanowiącym składową część uniwersytetu londyńskiego, bezpłatne wykłady o literaturze polskiej, ze szczególnem uwzględnieniem Mickiewicza. Na pierwszy odczyt przybyło nadspodziewanie dużo słuchaczów, bo przeszło stu. Należy się też spodziewać, że wykłady będą miały powodzenie.

Sejm krajowy.

Lwów, 31 października. Po odpowiedzi komisarza rządowego na kilka interpelacyj, przystąpiła Izba do dalszego ciągu dyskusji nad włościami rentowemi.

Włości rentowe.

Sprawozdawca pos. Hupka podniósł wzrosłą jeszcze od trzech lat aktualność sprawy i coraz życzliwsze zainteresowanie się nią w kołach ludności rolniczej, skoro próby zdepopularyzowania projektu, podjętej przed trzema laty ze strony jednego z polskich stronnictw ludowych, już obecnie nie próbowano ponowić, skoro nawet radykalno-ruska agitacja przeciwko projektowi straciła w ostatnich czasach ogromnie na pewności siebie.

Mówca wykazuje dalej, że projekt ten wprowadza takie urządzenia, które nietylko odpowiedzą ogólnym społecznym potrzebom, ale są zarazem jednem z największych dobrodziejstw dla ludności włościańskiej. Z kolei odparł mówca rzeczowo zarzuty, podniesione przeciw projektowi przez pos. Mogilnickiego, Oleśnickiego i Korola, zastrzegł się przeciw wszelkim życzeniom wprowadzenia do komisji dla włości rentowych zastępców narodowości, albo klas, jako takich, któryby narodowościowe, albo klasowe interesy zastępować tam mieli. Komisja będzie organem do osiągnięcia jedynie ekonomicznych i społecznych celów ustawy, a jedyną kwalifikacją, jakiej od jej członków wymagaćby należało, będzie objektywny sąd o ludziach i stosunkach, poparty znajomością stosunków agrarnych kraju, oraz zdolnością do pracy, popartą zapałem i poświęceniem dla sprawy.

Przechodząc do zarzutów czynionych treści sprawozdania komisji dla reform agrarnych, wykazuje mówca, że komisja musiała już teraz zaznaczyć potrzebę wydania ustawy o odrębnych przepisach spadkowych dla właścicieli włości rentowych, lecz kwestję przeprowadzenia tej nowej reformy pozostawia komisja z całym spokojem przyszłości, kiedy przez praktykę tworzenia włości rentowych nabytem zostanie doświadczenie. Temu z mówców opozycyjnych, który chciałby „już raz skończyć z nowymi projektami reform agrarnych“, odpowiada mówca, że zamknięcia działalności ustawodawczej i inicjatywy w jakimkolwiek kierunku nie doczeka się nigdy, zwłaszcza w dziedzinie reform społecznych, chyba, żeby się chciał doczekać zatamowania rozwoju społecznego. Mówca wyraża nadzieję, że na dalszą akcję ustawodawczą Sejmu na polu poprawy naszych stosunków agrarnych nie długo przyjdzie nam czekać, przyznaje jednak, że wielkie dzieło reformy agrarnej przeprowadzonem być musi powoli, małymi i ostrożnymi krokami, bo potrzeba najpierw ludność rolniczą kraju stopniowo do zmiany przyzwyczaić.

Potrzeba się liczyć nie z negującą wszystko agitacją, lecz z tym skrajnym konserwatyzmem naszego włościanina, który zrazu na wszystko co nowe, patrzy nieufnie, ale zrazu tylko, bo wkrótce zdrowy chłopski rozum i zrozumienie swoich potrzeb weźmie górę i wskaże potrzebę przyjęcia pożytecznej nowości.

Przeszedłszy do odparcia zarzutów natury politycznej, polemizował mówca z wywodami pos. Oleśnickiego i pos. Korola. Przemówienie mówcy przerywano kilkakrotnie gromkimi oklaskami.

Dyskusja szczegółowa.

Po odrzuceniu wniosku dra Mogilnickiego o przejście nad proponowaną ustawą do porządku dziennego, przystąpiła Izba do dyskusji szczegółowej. Przemawiali: pos. Oleśnicki, Mogilnicki, Korol, ks. Stojałowski, Schaetzl, Huza i członek Wydziału krajowego Pilat, poczem całą ustawę o włościach rentowych przyjęto w drugiem czytaniu.

Secesja Rusinów.

Przed przystąpieniem do trzeciego czytania tej ustawy zabrał głos pos. dr Oleśnicki i imieniem klubu ruskiego złożył oświadczenie, że wobec nieuwzględnienia przez większość sejmową, stawianych do tej ustawy poprawek, klub ruski nie weźmie udziału w głosowaniu przy trzeciem czytaniu.

Przyjęcie ustawy.

Ustawę przyjęła Izba także w trzeciem czytaniu.

Koniec posiedzenia.

O godzinie 1·30 odroczył marszałek krajowy dalszy ciąg posiedzenia do popołudnia.

WOJNA.

Nad Szaho.

Petersburg 31 października. Rosyjska ajencja telegraficzna donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: W dniach 29 i 30 b. m. zauważono wzmocniony ruch wojsk japońskich wraz z treném w kierunku wschodnim. Wzmacnianie pozycji odbywa się w dalszym ciągu. Od dzisiaj rano odbywa się ostrzeliwanie wzgórza Putilowa.

Tokio 31 października. Oyama donosi: Dnia 28 b. m. wieczorem napadł mały rosyjski oddział piechoty na wieś Wojtaoszan, został jednakże odparty.

Armja środkowa wysłała tego dnia rano oddział piechoty na Wulungtsun. Oddział ten dostał się do wsi pomiędzy obu armjami nieprzyjacielskimi i podpalił domy obsadzone przez Rosjan. Rosjanie atakują uporczywie nasze straże przednie. Wieczorem d. 30-go b. m. mały oddział nieprzyjacielskiej piechoty przedsięwziął atak na Wantaokang, został jednak odparty.

Podróż inspekcyjna cara.

Petersburg 31 października. Wyjazd cara Mikołaja na inspekcję wojsk zmobilizowanych, zamierzonym jest na koniec tego tygodnia. Jak słychać, car z początkiem listopada starego stylu, przybędzie do Czugujewa, gubernji charkowskiej, gdzie garnizonuje 10 dywizja konnicy, przeznaczona dla drugiej armji mandżurskiej.

Flota angielska.

Villagarcia 31 października. Angielski krążownik „Lancaster“ przybył tutaj. Pięć innych angielskich okrętów wojennych ma tu przybyć.

TELEGRAMY.

Zaprzysiężenie nowych ministrów.

Wiedeń 31 października. Cesarz zaprzysiągł dzisiaj przed południem nowo zamianowanych ministrów dr Kosela, dr Randę i hr. Buquoy, oraz jenerała kawalerji hr. Paara w jego nowej godności jako kapitana gwardji przybocznej.

Proces Schaumana.

Petersburg 31 października. Urzędowo donoszą: Proces o zdradę stanu przeciw b. senatorowi i b. jenerałowi armji rosyjskiej Schaumanowi, ojcu zabójcy jenerał-gubernatora finlandzkiego Bobrikowa, który się rozpoczął w Helsingforsie, rzuca jaskrawe światło na cele agitatorów swenomańskich w Finlandji. Podniesione na pierwszem posiedzeniu finlandzkiego trybunału państwowego w Abo fakta, zupełnie (???) zaprzeczają rozpowszechnionej w Europie przez wszechfinlandzkich agitatorów opinji, jakoby oni byli ofiarami niesprawiedliwego ucisku Rosji. Znaleziony między papierami starego Schaumana dokument tworzy główny punkt oskarżenia. Jest to przygotowanie za pośrednictwem tajnej organizacji stowarzyszeń strzeleckich jawnego w Finlandji powstania (!!) zbrojnego. Każdy Finlandczyk, zdolny do noszenia broni, musi się kształcić w używaniu tej broni. W każdej miejscowości, w każdem centrum miało być utworzone stowarzyszenie, którego zadaniem: wyćwiczyć ludność w strzelaniu. Aby nie wywoływać podejrzeń, stowarzyszenia te miały się z sobą porozumiewać zapomocą poufnych funkcjonarjuszów, którzy zostawać będą w kontakcie z 2 delegatami każdej guberni. Kierownictwo całej organizacji podlega centralnemu komitetowi z 5 członków złożonemu, z prezesem na czele. W organizacji omawianą jest kwestja, w jaki sposób używać należy karabinów systemu Mausera.

Akt oskarżenia twierdzi, że plan Schaumana starszego już był w wykonaniu i że organizacją zajmował się dr Lulin, który w r. 1903 w Berlinie odebrał sobie życie, gdy dowiedział się, że policja w Wyborgu skonfiskowała jego papiery. Z okólnika wysłanego przez dra Lulin i instrukcyj przez niego udzielanych wynika, że nauczyciele ludowi mieli mężczyzn i kobiety danych miejscowości pouczać o obchodzeniu się z bronią Mausera.

Na zamordowanie jenerała gubernatora Bobrikowa rzuca szczególne światło ta okoliczność, że syn Schaumana należał rzeczywiście do Towarzystwa strzeleckiego, zorganizowanego według idei jego ojca i że zajmował się nabywaniem broni repetierowej dla tajnych stowarzyszeń strzeleckich, podług jednolitego typu. W tym celu utrzymywał on z rozmaitemi osobami w Sztokholmie korespondencję. Wreszcie w papierach, jakie znaleziono u Pawła Schaumana, drugiego syna senatora Schaumana, często jest mowa o organizacji powstania w Finlandji. Senator Schauman przyznał(?), że dokumenta znalezione u niego, pisane są jego ręką i że w dokumentach tych podniesione idee, mają charakter zbrodniczy, że jednakże spisał te dokumenta tylko dla zabicia czasu nie myśląc wcale o praktycznem urzeczywistnieniu tych idei.

Faktom wykrytym przy sposobności tego procesu przypisują w kołach rządowych szczególne znaczenie. W kołach miarodajnych nie wywołałoby zdziwienia, gdyby Schauman został uwolniony, gdyż według ustawy sam zamiar nie jest karygodnym, jeżeli oskarżony jeszcze nic nie przedsięwziął dla urzeczywistnienia swego zamiaru. Wyrok uwalniający nie powinien wywołać wątpliwości co do dobrej wiary sędziów finlandzkich. W każdym razie proces ten spełnił swe zadanie, gdyż jest niszczącem oskarżeniem przeciw agitatorom swenomańskim. Gdyby rząd rosyjski nie był poczynił poważnych środków dla utrzymania porządku, przez wydalenie agitatorów z Finlandji, cała ludność Finlandji mogłaby być wciągniętą w wir agitacji.

Proces Schaumana zadaje śmiertelny(?) cios finlandzkiej opozycji i rzuca(?) właściwe światło na tak często podnoszoną przez nich lojalność. (Powyższe urzędowe sprawozdanie, oparte na rezultatach badań policji rosyjskiej, uderza swoją tendencyjnością i perfidyjnem przedstawieniem faktów. *Red.*).

Wiedeń 31 października. Minister oświaty Hartel po południu powrócił ze Lwowa.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 31-go października. (Giełda pop.). Godzina 3·— Marki 117·6., Renta majowa 100·05, Węg. renta koronowa 98·05, Akcje austr. zakładu kredyt. 674·75, Akcje węg. 789·—, Akcje Anglobanku 282·—, Akcje Unionbanku 543·75, Akcje Landerbanku 452·75, Akcje koleji państw. 660·—, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 534·—, Akcje tytoniowe 339·—, Akcje Alpiny 490·—, Losy tureckie 132·25, Ruble 253·75.

Cukier (silny) 37·25—40 — spirytus (ustal.) 49·80—50, nafta niezmieniona.

Berlin 31-go października. (Giełda wiecz.). Austrjackie Akcje kredytowe 900·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

Muzeum narodowe.

W Sukiennicach: zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska przedhistoryczne. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.

Barbakan bramy Florjańskiej, bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV i początku XVI w. Codziennie od godz. 10—4.

Muzeum im. Hutten-Czapskiego, obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Wolska 10. Codziennie od godziny 10 do 4.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

DOM PIĄTROWY

z ogródkiem, w Krośnie, w bardzo dogodnem położeniu obok c. k. Seminaryum nauczycielskiego i c. k. Szkoły ...nej jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość: Teofil Wróblewski, Krosno. 3313 4 5

Potrzebny uczeń

do praktyki. 3308 5 5
...arnia Adama Piaseckiego, Kraków, ul. Długa L. 10.

Skład sprzedaży

ma do sprzedania:
...ka garniturów machoniowych, Stoły ...toliki machon., Sekretarz inkrust., ...ronzami i skrytkami, Sekretarze, ...fa wspaniała orzech. bogato rzeźbiona, Kanapa-łóżko i Biuro palisandrowe, Łóżko palisandrowe, Łóżko machoniowe, Stoliki złocone, Zegar szafowy duży, rozmaite meble machoniowe, ...z rzeczy zwyklejsze, Porcelana i Garderoba. 3191

Leopoldyna Machowska.
Kraków, ulica Szewska Nr. 5, I piętro.

Miód patokę

czysty deserowy, w 5 klg. puszkach po 6·20 koron. **Miód pitny** leczniczy własnego wyrobu w 5 klgr. demionach po 6 koron opłatnie za pobraniem wysyła Emil Borodyewicz z Denysowa, poczta w miejscu. 3054 8 0

Kto lubi

bez piegów, delikatną twarz, miękką, elastyczną skórę i różową płeć, niech używa codziennie znanego medycznego

BERGMANNA MYDŁA LILIOWEGO
(marka ochronna: 2 górnicy)
Bergmann & Co., Dresden a. Tetschen a/L. 1456 1 0

Do nabycia po 80 hal. w Krakowie w aptekach: M. Proń, Z. Marcoin, K. Jahr, W. Redyk, F. Gralewski, K. Wiszniewski, Bartmański i Sp., L. Rosenberg; w drogueryach: J. Hanak i Sp., Anast. Fronez, F. Zopoth i Sp., J. Wiszniewski i Sp., J. Klemensiewicz, Arnold Reifer, ul. Grodzka L. 38, J. Reim i Sp., Roman Drobner, St. Rożnowski, M. Kreisler Grodzka 31. — w Bochni: Stanisł. Pawłowski, Jan Michnik,— w Now. Sączu w aptekach: B. Jakubowski, L. Georgeon; w drogueryach: T. Kwieciński, D. Klausner, — w Rzeszowie: w aptece A. Karpiński; J. Kołodziejowski, Paulina Brünner, Lazar Friedenberg Podgórze.

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców
W KRAKOWIE
ulica Karmelicka L. 66
poleca na sezon jesienny:

Szczepy owocowe w doborowych gatunkach; krzewy owocowe i ozdobne. Wielki wybór roślin doniczkowych — palm wszelkiego rodzaju; sześć par Wawrzynów ogromnych rozmiarów po nader umiarkowanej cenie. Cebulki hiacyntów po cenie 20 25 i 30 h za sztukę; do sadzenia w gruncie 16 h.; tulipanów po 10, 12 i 16 h. za sztukę. Klęcze konwalii, których mieć będziemy do 80.000 sztuk; do pędzenia 20 kor., zaś do posadzenia w gruncie 5 kor. za 1000 sztuk.

Cennik na żądanie przesyła się opłatnie. 3184 0 0

Pracownia sukien damskich

MARYI DINERÓWNY

przybyłej ze Lwowa,
przy ulicy Floryańskiej L. 33, II piętro w Krakowie. 3133

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny wchodzące oraz udziela lekcyi kroju według najnowszego systemu. — Ceny umiarkowane.

Miód patoka

deserowy, kuracyjny, z własnej pasieki, 5 kilogr. blaszanka po 5 kor. 90 hal. opłacony. Doskonałe **miody** do picia w beczułkach od 15 ltr. po 70, 80 i 1·20 hal., loco kolejowa stacya, także we flaszkach à ¾ ltr. z flaszką po 70, 80 i 1·20 h., rozsyła **Eugeniusz Biliński w Zbarażu.** 3353 2 5

ZAKŁAD

restaurowania zabytków starożytnych

Pracownia robót kościelnych i haftów artystycznych

EMILII PYDYNKOWSKIEJ

Kraków — Mały Rynek 4. 3329 2 3

250 koron miesięcznie stałej płacy

i oprócz tego prowizyę ofiaruję osobom inteligentnym i uczciwym, które chcą objąć zastępstwo bardzo korzystne na przedmiot nadzwyczaj pokupny. Gotówki nie potrzeba, ani doświadczenia fachowego. — Szczegóły bezpłatnie pod: „Stała płaca" do Administracyi „Głosu Narodu" Kraków. 3283 6 8

PIERWSZA W KRAKOWIE

Chemiczna Pralnia i Farbiarnia

posługująca się parą 3306 5 5

uskutecznia szybko i dokładnie czyszczenie i farbowanie garderoby damskiej i męzkiej sprutej lub w całości, czyści bardzo pięknie dywany, portyery i firanki białe i kremowe i wykonuje wszystko w któtkim czasie, punktualnie i po cenach bardzo umiarkowanych.

Kraków, plac Maryacki L. 9. ***J. W. TRZETIAK.***

Na mocy Najwyższ. polecenia Jego ces. i król. Apost. Mości.

XXXVI. C. K. LOTERYA PAŃSTWOWA

na cywilne dobroczynne cele tej połowy Państwa.

Niniejsza **LOTERYA PIENIĘŻNA,** jedyna w Austryi prawnie dozwolona, zawiera **18.435 wygranych** w gotówce, ogólnej wartości **512.980 koron.**

Główna wygrana wynosi: **200.000 Koron** gotówki.
Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 15 grudnia 1904. — Cena losu 4 kor.

Losy są do nabycia: W Oddziale Loteryi państwowej Wiedeń III., Vordere Zollamtstrasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w Urzędach podatkowych, pocztowych i kolejowych, w kantorach wymiany etc. Listy ciągnień dla nabywców za darmo. — Losy będą wysyłane wolne od opłaty pocztowej. 3360 2 10

Z c. k. Dyrekcyi wypłat Loteryjnych. Oddział Loteryi państw.

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane **Płótna Korczyńskie** od najgrubszych do najcieńszych web, **i Bieliznę stołową** o wzorze kostkowym i adamaszkowym **oraz dostarcza kompletne i najtańsze**

WYPRAWY ŚLUBNE.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą. 1951 22 0

Krawcowa z dobrym krojem podejmuje się robót w domach prywatnych i przyjmuje roboty u siebie. — Ulica Wielopole Nr. 1, Kraków, mieszkanie P. Biczowej. 3354 2 3

Pr. 10653.
14 J k/4

OBWIESZCZENIE.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **dostawy sprzętów kancelaryjnych,** wchodzących w zakres robót stolarskich dla Sądu powiatowego w Radłowie, rozpisuje się publiczną licytacyę w drodze ofert, które mają być wniesione do Prezydyum Sądu krajowego wyższego w Krakowie w terminie do 30 listopada 1904 r. Cena kosztorysu wynosi 2.763 Koron. 3347 3 3

Szczegółowe wykazy sprzętów kancelaryjnych, wzory tychże i bliższe warunki dostawy mogą być przejrzane w Dyrekcyi kancelaryi Sądu krajowego wyższego i w Sądzie powiatowym w Radłowie.

Prezydyum c. k. Sądu krajowego wyższego
Kraków, 22 października 1904.
Hausner.

Konkurs.

Przy Magistracie w Grybowie wakuje posada **weterynarza** miejskiego za płacą rocznych kor. 1200 i wynagrodzeniem za oględziny bydła przed wydaniem paszportu.

Reflektujący o tę posadę zechcą zgłosić się w terminie do 15-go listopada 1904 r. 3367 2 3

Grybów, 28 października 1904.

Burmistrz:
Dr. Jakubowski.

Rękawiczki wyborowe

poleca polska fabryka
pod firmą
A. MIRKIEWICZ
oraz pierwszą pralnię
ulica SZEWSKA 2.
2881 6 0

Była nauczycielka

przyjmie **2—3 studentów** lub panienki. Opieka Prof. gimnazj. Warunki przystępne. — Wiadomość: „K. W." Pędzichów L 11, parter. 3364 2 2

Pokój b. ładny, umeblowany wraz z całem utrzymaniem, każdego czasu do wynajęcia (może być dla 2 osób). — Wiadomość: „K. W." Pędzichów, 11 parter. 3365

OTYŁOŚĆ

usuwa szybko i pod gwarancyą nieszkodliwie Thielego herbata odtłuszczająca. Najlepsze świadectwa! Pakiet 2 kor. (za granicę 2.50 kor. za pobraniem) Apteka pod srebrnem orłem Z. Ruckera we Lwowie. 2908 5 12

Dom piętrowy

w Dębnikach ul. Ogrodowa 149
można z powodu stosunków familijnych **bardzo korzystnie kupić.** — Wiadomości ustnych lub pisemnych udzieli **Ign. Gawiński** I-sze ptr. tamże. 3104 5 10

Porębski & Zimler

w Krakowie, Rynek gł. L. 8,
MAGAZYN
towarów drobiazgowych
i przyborów do krawieczyzny
polecają 3328

Nowości
w tych działach
na sezon jesienny i zimowy.



30% oszczędzi każdy na binoklach okularach i t. d., kupując je u firmy: 3362

T. ARMATYS optyk i mechanik
Kraków, Grodzka 6.
P. P. c. k. Urzędnikom, Akademikom i Studentom jeszcze 10% opustu.

W Dobrach Piekary

potrzeba od 1-go stycznia 1905 roku
dwóch karbowych,
dwóch włódarzy (gospodarzy).

Zgłoszenia pod adresem: „Zarząd Dóbr Piekary" poczta Liszki. 3359

Zarząd dóbr Straszęcin
pod Dębicą 3351 3 3
poszukuje ogrodnika i stelmacha.
Obydwie posady są na ordynaryę.

KORZYSTNY INTERES

dobrze zaprowadzony, z powodu wyjazdu do sprzedania. Kapitał potrzebny 12-15 tysięcy złr. Zgłoszenia: Poste restante Kraków „J. K.", za okazaniem kwitu inseratowego. 3352 3 5

Wyborny miód pszczelny

(świeży lipcowy) najlepszej jakości wysyłam po 6 kor. opłatnie w 5 kg. blaszankach M. Michałowicz Mikuliñce. 3353 3 25

Kartofle Imperotore

wybierane, bardzo smaczne, do jedzenia, po 5 koron wraz z workiem za 100 kg. począwszy od 500 klgr. za pobraniem kolejowem bez opłaty frachtu wysyła **Emil Borodyewicz, Denysów** poczta w miejscu. 3357 2 6

W. E. Fuhrman w Żywcu
wysyła

STARE żółte SADŁO

po wiejsku szyte za zaliczką 100 kg. po 75 złr. 3361 3 15

Jabłka stołowe

najlepsze gatunki, 100 kg. brutto
za netto Kor. . . . . . . 20·—
wielkie jabłka na stradle Kor. . 16·—
zimowe mieszane Kor. . . . 14·—
żółte **kartofle** I ma Kor. . . 8·—
dalej **soczewicę, bób, orzechy** i t. d. wysyła za pobraniem

J. Keuschenigg I. Kärnt. Obst-Export Geschaft Klagenfurth.
Cenniki darmo i opłatnie. 3338 2 3

Ziemniaki

smaczne, białe, rozsypiste, które pewnie, dobrze, zdrowo zimować będą — sprzedaje 3190 5 0

HANDEL KOLONIALNY
J. F. FISCHER
Kraków, Linia A—B.

Każda rodzina

powinna we własnym interesie używać

Kathreinera

Kneippowską kawę słodową

jako domieszkę do zwykłej kawy ziarnistej.

MIODOSYTNIA KAZIMIERZA ROBACKIEGO

założona w roku 1841 — Kraków ul. Sławkowska l. 26 — poleca:

Miód stołowy lekki butelka 50 cnt.
Miód stołowy mocny butelka 60 cnt.
Miód stołowy wytrawny but. 70 cnt.
Miód kuracyjny butelka 80 cnt.
Miód esencja butelka 1 złr.
Miód kopowiec butelka 1 złr. 20 cnt.
Miód kasztelański butelka 1 złr. 50 cnt.
Miód maliniak butelka 1 złr. 50 cnt.
Maliniaki. Wiśniaki. Dereniaki. 3194

Tylko co wydane książki:

1-o Nauczanie religii

w polskiej literaturze pedagogicznej

przez *Maryją Hornowską.*

Cena egzempl. K. 2, a z przesyłką K. 2·40.

i 2-o Najlepszy Elementarz polski

przez *Adama Szymańskiego.*

Cena egzempl. K. 1, z przesyłką K. 1·35. 3201

otrzymała i poleca

Księgarnia Katolicka

Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie

ulica św. Jana L. 6 (Hotel Saski).

FILIA

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego

w Krakowie

kupuje i sprzedaje wszelkie

papiery wartościowe,

przyjmuje

depozyta i wkładki na książeczki rachunku bieżącego. 3197

SIUCHTA

w Katowicach,

Andrea-strasse Nr. 2, II piętro.

Rzeźba Zakopiańska.

Lekcyi rzeźbiarstwa w stylu zakopiańskim do celów praktycznych udziela się osobom starszym i dzieciom pod bardzo przystępnymi warunkami. Wiadomość w Redakcyi „Księgi Adresowej" Kraków, ul. Floryańska 8 I p. 3371 1 2

Pokój z meblami dla Pań

przy starszej inteligentnej osobie, do wynajęcia od 15 bm. Ulica Długa 15. I piętro. 3378 1 3

Magister farmacyi

z pięcioleciem, przyjmie posadę asystenta na prowincyi lub w większem mieście, od 1 listopada. pod „S. K." Drogeurya Hanaka, Kraków. 3374 1 3

Rydze kiszone

wysyła franco 5 kg. baryłeczki za 4 kr. **Julian Markowski** w Uściu ruskiem. 3372 1 4

KUPIĘ

KASĘ OGNIOTRWAŁĄ

mała, stojącą, używaną.

Adres: „K. O." poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 3375 1 6

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastępujące

Pain-Expeller,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., kor. 1.40 i 2 kor.

Przy kupnie tego powszechnie lubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki **Richtera**, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Richtera

pod „złotym lwem" w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Wysyłka codzienna.

3289 2 0

Powszechnie uznany za najlepszy

wyszedł już z druku

„POLSKI KALENDARZ PRAWNICZY"

na rok 1905.

Treść: Kalendaryum, Ustawa i przepisy skarbowe, Taryfa adwokacka i notaryalna, Skale stemplowe, Raptularz, Zarząd Państwa, Ministerya i wszystkie Władze galicyjskie z referentami, Wykaz Sądów, Starostw, Wydziałów Rad powiatowych, Dyrekcyj skarbowych, Adwokatów i Notaryuszy w Galicyi i całem Państwie Austro-Węg., zestawiony alfabetycznie według miast, Tabele zamiany morgów i sążni na hektary, ary i metry. Przepisy pocztowe i telegraficzne, Skale stemplowe, Tabele annitet i obliczania procentów, Wykaz statystyczny dla Panów notaryuszy i t. d.

Format duży książkowy w płótno oprawny. — Cena 2 korony.

Do nabycia w Administracyi „Kalendarza prawniczego" w Tuchowie i we wszystkich główniejszych księgarniach. 3271 3 11

Przez Wysokie c. k. Władze rządowe autoryzowane

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

emrt. rotmistrza

A. KORNBERGERA

W KRAKOWIE *ulica Stachowskiego* Villa Wanda L. 15,

udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszystkich** sprawach dotyczących **służby wojskowej** i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biuro załatwia również podania dla Oficerów w sprawach zawierania małżeństw, w sprawach szlachectwa i w sprawach dworskich, podania do Tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich itp. 3202

Z wojskowem Biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony **Zakład wojskowo-naukowy i Pensyonat.** — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

Na sezon jesienny i zimowy

już otrzymał 3126 3 0

Bazar krajowy w Krakowie

znaczny wybór najlepszych modnych kortów i syberyn na ubrania i palta męskie, które WPanom klientom po cenach nizkich stałych poleca.

Browar Parowy w Trzcinicy

POCZTA, TELEGRAF i STACYA KOLEJOWA

poleca Szan. P. T. Publiczności:

PIWO BAWARSKIE napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

PIWO BAWARSKIE jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach

PIWO BAWARSKIE wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominające smak karmelu.

PIWO BAWARSKIE poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na **Piwo Bawarskie** uskutecznia wyłącznie Browar w Trzcinicy a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorow do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

CENNIKI ROZSYŁA BROWAR DARMO i OPŁATNIE.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze, Ried i Amsterdamie. 1141 2 24

Najlepsze jedwabie

jak również pojedyncze od 90 hl. w niezrównanym wyborze po najtańszych cenach hurtownych, na metry i na całe suknie dla osób prywatnych opłatnie i oclone. Próbki franco. Porto od listu 25 hal.

Seidenstoff-Fabrik-Union

Adolf Grieder & Cie, Zürich M. 36,

5 c. k. Dostawcy Dworu. **(Schweiz).**

Codzień Nowości

Bluzki angielskie

Jedwabne, Sukienne, Flanelowe, Angielskie.

SKŁAD BIELIZNY

M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice.

Tylko patent. maszynką „Fenix"

można zrobić łatwo i dobrze

500 papierosów na godzinę!

Do nabycia po **3 kor.** za sztukę, w 5-ciu grubościach tutek, w pierwszorzędnych trafikach i handlach galanteryjnych, lub za poprzedniem nadesłaniem **koron 3.30** u firmy: 2890 3 0

„Howarth i Kleczeński", agencya handlowa we Lwowie

Czcigodnym P. T. Ofiarodawcom 3334 4 0

„Bóg zapłać"

za datki na budowę groty Matki Boskiej z Lourdes w Porąbce Uszewskiej.

Komitet.

SKLEP

od ulicy Sławkowskiej do wynajęcia. Wiadomość w administracyi Hotelu Saskiego. 3316

Ryby morskie

w wszelkich gatunkach od najtańszych do najprzedniejszych, w wyłącznie do tego celu zbudowanym pawilonie

na Małym Rynku

w Krakowie

3 razy tygodniowo bezpośrednie transporta z nad morza, a zatem towar ciągle świeży i pewny.

Także **żywe ryby rzeczne,** które można oglądać w aquarium w pawilonie jakoto: pstrągi, karpie, szczupaki itd. oraz **ryby rzeczne bite** poleca po najniższych cenach.

L. SZUL.

Dla odsprzedających na prowincyi znaczny rabat. 3339 3 10

APTEKA

Fortunata Gralewskiego

W KRAKOWIE

ul. Szczepańska L. 1,

poleca 3342

następujące wyroby własne:

Petrogen „Jahra", wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. — Flakon kor. 2 i 4.

„Jahra" **Kali chloricum pasta do zębów,** wybiela zęby desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. — Tuba 60 hal.

„Jahra" **antyseptyczna woda do ust,** znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon kor. 1.20.

„Jahra" **wata Mentoformolowa,** wypróbowany środek przy katarach nosa. — Pudełko 40 hal.

| Zupełnie nowy Zarząd. |

Służba zmieniona.

OBIADY

wyborne, na świeżem maśle wydaje od 1-go listopada b. r. w nowym Zarządzie

Kuchnia wzorowa

przy Stow. sług katolickich pod wezwaniem św. Zyty.

Obiady z 2, 3 i 4 dań po 60 h., 80 h., 1 K. i 1 K 20 h.

Ulica Mikołajska Nr. 30, parter. 3344 3 3

Służba zmieniona.

| Zupełnie nowy Zarząd. |

Piękny dom

z budynkami gospodarskiemi, ogrodem owocowym i warzywnym, oraz **trzy morgi** dobrej ziemi, w małem miasteczku, blizko kolei, **jest tanio do sprzedania.** — Wiadomość: „W. S." poste restante Gdów. 3300 3 4

Miód pszczelny świeży (lipcowy tegoroczny) patoka, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg., z pasiek własnych, już opłatą poczty za 7 kor., z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie. **Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach poczta Siemikowce.** 3213 2 0

ZDROWIE dla WSZYSTKICH.

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezzwłocznie po spożyciu pigułek antinewralgicznych **Dra Crenier.** Skład w Paryżu u P. Schmitt apteka rue La Boëtie 75. W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i J. Macudzińskiego, we Lwowie w aptekach PP. Wewiórskiego i Ruckera. 3087 8 0

DROGUISTA POMOCNIK

(Poznańczyk) obeznany dobrze we fachu drogueryjnym, chemikalii i perfumeryi, poszukuje miejsca w droguéryi (składzie aptecznym) albo w aptece jako defektaryusz ewent. w chemicznem laboratoryum lub we fabryce perfumeryi. Łaskawe oferty z oznaczeniem pensyi pod: „W. C. 103" Adm. „Głosu Narodu". 3341 3 3

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Giesshueblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody **mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.